

gazeta policyjna

Rok XII • Nr 10 • 11 III 2001 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



UWIKŁANI W PRZEMOC



Rozmowa z Luisem Alarcónem, kierownikiem Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”

str. 3

AKTYWNOŚĆ NA KAŻDYM SZCZEBŁU



Pierwszy zastępca komendanta głównego Policji wyjaśnia, czemu ma służyć program 17x5

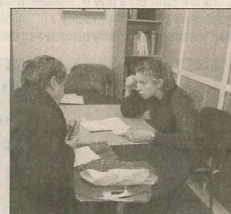
str. 4

PROBLEMY Z PRZETWARZANIEM

Policja a dane osobowe

str. 5

KLINIKA PRAWA



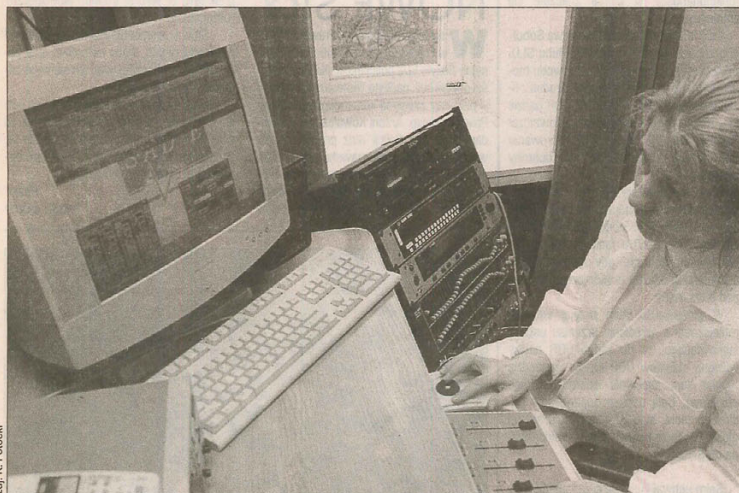
Studencki Ośrodek Pomocy Prawnej

str. 6

PRAWO I PRAKTYKA

Zmiany w ustawie o świadku koronnym

str. 9



zdj. K. Pasicki

Kom. Alicja Malanowicz należy do nielicznych wybrańców obdarzonych słuchem fonematycznym

SZEPTEM DO MNIE MÓW

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Tekst wypowiedziany przez porywacza był krótki i konkretny: „Pieniądze zostaw w torbie przed budynkiem aleja Na Skarpie 9”. Polecenie to zostało nagrane. Kiedy nieco później policjanci dzięki bardzo sprawnym akcją zatrzymali przestępcę, okazało się, że to nagranie jest jedynym dowodem przeciw niemu.

Wydział Badań Dokumentów i Fonoskopii Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego KGP nastąpiła prawdziwa burza mózgów. Jak skłonić bandytę do powtórzenia tych słów? Przecież gdyby go o to poprosić, natychmiast się zorientuje, o co chodzi i sprawa zostanie spalona – albo się nie zgodzi, albo tak zniekształci swój głos, że zdobyty tą drogą materiał porównawczy nie będzie się do niczego nadawał.

Zaczęli o rybach. Co ryby mają wspólnego z aleją Na Skarpie? Zaraz się przekonamy. Eksperti fonoskopii pytali podejrzanego, czy łowi ryby. Okazało się, że jest zapalonym wędkarzem. Pytali więc dalej, jakich używa wędek, jakiej przynęty, co i gdzie najczęściej łowi. Odpowiadał chętnie, niczego nie podejrzewając. Ale w pewnym momencie jeden z ekspertów za-

pytał, czemu kłusuje w warszawskich Łazienkach. Jak to?! – odparł zdziwiony. – No bo widziano pana – kontynuował ekspert – jak pan łowił karpie w stawie w Łazienkach. – Ale ja na karpie do Łazienek nie chodzę! – wykrzyknął indagowany. I o to chodziło. „Ale ja na karpie” brzmi tak samo jak „aleja Na Skarpie”.

Dalej czynności ekspertów były już znacznie łatwiejsze. Ponad wszelką wątpliwość wydali kolejną kategorię na opinie:

NA PEWNO ON.

– Tym się właśnie różnił od naszych zagranicznych kolegów – mówi naczelnik wydziału mł. insp. Michał Miłkowski. – My wydajemy tylko i wyłącznie kategorię na opinie – na pewno on albo na pewno nie on. Tymcza-

sem na zachodzie Europy używa się bardzo swobodnego stopniowania, np. „z prawdopodobieństwem granicznym z pewnością” albo „z niewielką dozą prawdopodobieństwa”. Między tymi dwoma jest jeszcze około 20 innych określeń. To bardzo wygodna forma dla ekspertów, bo nie ponoszą odpowiedzialności. Natomiast my po analizie mowy i jej fizycznych parametrów wydajemy opinie kategorię, a to oznacza w sądzie wyrok lub uniewinnienie. Toteż w razie jakiegokolwiek ewentualnego błędu czy pomyłki wsadzamy do więzienia niewinnego człowieka lub wypuszczamy na wolność bandytę. Dlatego nam nie może się coś takiego przytrafić.

TYLKO UCHO

Obecnie w kryminalistyce można zaobserwować ogromną tendencję komputeryzacji badań. Powstają maszyny mające wręcz zastąpić eksperta. W wielu dziedzinach, takich jak np. daktyloskopia, jest to absolutnie niezbędne, lecz w fonoskopii wciąż nie zdaje egzaminu. 3 lata temu naczelnik Miłkowski był na konferencji fonoskopów Europy

w Amsterdamie, gdzie z wielką pompą zaprezentowano najnowsze osiągnięcia nauki, mające identyfikować ludzką mowę, czyli porównywać materiał dowodowy z porównawczym. Polski ekspert, mający największe doświadczenie w tej branży wśród europejskich, i nie tylko, kolegów (w tym roku mija mu 25 lat pracy w tej specjalności), poprosił o mikrofon i nagrał najpierw tekst dowodowy „Czarna krowa w kropki bordo żarła trawę, kręcąc mordą i rogami, żarła trawę z pierogami”. Zaraz potem powtórzył ten sam tekst bardzo miękko, zniekształcając swój głos. Komputer wymienił go dopiero na 64. miejscu w kolejności prawdopodobieństwa. Na 64., bo w swojej pamięci miał zarejestrowanych wcześniej 63 rozmówców z innych krajów.

Nie muszę chyba dodawać, że na sali zapanowała konsternacja. Po chwili jedni odwrócili się i wyszli, inni wybuchnęli śmiechem i podeszli uściśnić dłoń naszemu ekspertowi.

Ucha ludzkiego w ten sposób nie da się oszukać. Toteż nadal na całym świecie w fonoskopii obowiązują tradycyjne metody badawcze. Tam, gdzie już zastosowano tenże komputer, w ciągu roku naliczono ponad 50 pomyłek w ekspertyzach i szybko z niego zrezygnowano. Polscy eksperci fonoskopii, wydający kategorię na opinie, nie mogą sobie pozwolić na żaden błąd.

GŁOS JAK WIZYTÓWKA

W zależności od tego, jak długie jest nagranie, o mówiącym można powiedzieć wszystko lub prawie wszystko. Poczynając od miejsca urodzenia, zamieszkania, pochodzenia społecznego po przebyte w życiu choroby i wiek, można też określić kierunek i poziom wykształcenia, stopień opanowania języków obcych, inteligencję, szybkość myślenia. I nie chodzi tutaj o jakieś eksperckie popisy, a jedynie o zawężanie kręgu podejrzanych. Już po ustaleniu, czy jest to głos męski czy kobiecy, eliminuje się około 50 proc. badanych. Jeśli uda się określić, że mówiący miał 20 lat, to zostaje już tylko 8 procent. Jeśli okaże się, że jest jednocześnie czynny zawodowo, to już tylko 2 proc. itd. Jeśli sepleni albo gwizda przez brakujące zęby, krąg ten jeszcze bardziej się zawęża, choć należy mieć na uwadze, że po zatrzymaniu go przez Policję może mieć już uzupełnione ubytki w jamie ustnej.

Gdy zamiast wiecznego pióra ktoś mówi „rączka samopisząca”, to wiadomo, że pochodzi z Krakowa, kiedy zamiast tureckiego używa określenia „tytka”, to z Poznania, „malyna” oznacza warszawiaka, jeśli „podaje swoje koordynaty”, to wiadomo, że prawnik, a jak używa grypsy, też jest oczywiste, z jakiego środowiska pochodzi. Należy tylko pamiętać, że człowiek inteligentny może podrobić menela, ale nigdy odwrotnie.

cd. na str. 3

ComputerLand®

Myśleć bez ograniczeń

POPRAWKI DO BUDŻETU

Sejm przyjął większość z 52 poprawek zgłoszonych przez Senat do ustawy budżetowej.

Wśród przyjętych poprawek jest zwiększenie etatów Policji o 77 (ze 103 063 do 103 140). Dodatkowe etaty będą przeznaczone dla policji mazowieckiej, pieniądze na ten cel zaś zostaną przesunięte z wydatków zaplanowanych na Biuro Ochrony Rządu.

W części budżetu obejmującej sprawy wewnętrzne Sejm zwiększył także pomoc dla uchodźców – kosztem NJW MSWiA w likwidacji (o 4 mln zł) oraz BOR (o 3 mln zł).

W części budżetu przeznaczanej na wydatki na sprawiedliwość Sejm na wniosek Senatu zwiększył wydatki na jednostki sądownictwa powszechnego o 8 mln zł i na więziennictwo o 10,8 mln zł – kosztem uposażeń sędziów i prokuratorów w stanie spoczynku oraz uposażeń rodzinnych.

Sejm przyjął także poprawkę zwiększającą

o 10 mln zł dotację dla komend powiatowych Państwowej Straży Pożarnej – kosztem subwencji na pasażerskie przewozy kolejowe.

Wśród poprawek odrzuconych znalazł się wniosek o zwiększenie wydatków o 3 mln zł na zwalczanie narkomanii (Senat proponował, by o tę kwotę zmniejszyć wydatki na integrację z Unią Europejską).

Sejm odrzucił poprawki Senatowi do nowelizacji ustawy o ochronie informacji niejawnych (o zmianach pisaliśmy w GP nr 8/2001). Ustawa musi być jeszcze podpisana przez prezydenta RP. H.S.

USTAWA O BIURZE OCHRONY RZĄDU

Sejm przeprowadził drugie czytanie i na tym samym posiedzeniu uchwalił ustawę o Biurze Ochrony Rządu. Prace nad tym aktem prawnym były bardzo pilne, ponieważ ustawa o tymczasowym podporządkowaniu jednostek wojskowych (tzn. NJW MSWiA w likwidacji, JW nr 1004 – BOR oraz jednostek podległych szefowi BOR) ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych jest ważna do 31 marca 2001 r.

Zgodnie z nową ustawą (por. GP nr 45/2000) dotychczasowi żołnierze BOR stają się funkcjonariuszami. Zadaniem formacji jest ochrona najważniejszych w państwie osób i obiektów oraz niektórych delegacji zagranicznych. W trakcie prac nad projektem wyłączone z zadań BOR ochotników dyplomatycznych innych państw (ma to należeć do Policji) oraz przepis, że BOR w czasie wojny jest częścią sił zbrojnych.

Funkcjonariusze biura otrzymują uprawnienia policyjne w wyjątkiem prawa do działań operacyjnych. BOR nie może więc samodzielnie gromadzić danych osobowych, lecz będzie je otrzymywał od Policji, UOP, Wojskowych Służb Informacyjnych, Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej w ramach współpracy, której celem jest uzyskiwanie informacji o zagrożeniach dla chronionych osób i obiektów.

W trakcie prac nad projektem ustawy dołączono przepisy dotyczące Straży Marszałkowskiej, czyli umundurowanej forma-

cji powołanej do ochrony Sejmu i Senatu, podległej marszałkowi Sejmu. Strażnicy, choć posiadają status pracownika, w zakresie wykonywanych zadań ochronnych otrzymują takie uprawnienia ustawowe, jak funkcjonariusze BOR: do wydawania poleceń, legitymowania, zatrzymywania, dokonywania kontroli osobistej, przeglądania zawartości bagaży, sprawdzania pomieszczeń, konwojowania osób i zatrzymywania pojazdów oraz do stosowania środków przymusu bezpośredniego, w tym w sytuacjach wyjątkowych do użycia broni palnej.

W trakcie prac nad projektem w Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych sprzeciw niektórym posłom wywołały zbyt szerokie, ich zdaniem, zadania BOR oraz korzystniejsze niż w innych służbach podległych MSWiA uprawnienia socjalne, np. do różnego rodzaju urlopów. W sprawozdaniu z prac komisji przedstawionym Sejmowi ograniczono liczbę i wymiar urlopów, zachowano zaś inne przywileje, analogiczne do posiadanych przez żołnierzy zawodowych (na zasadzie ochrony praw nabytych).

W dyskusji na forum Sejmu przedstawiciele klubów poselskich poparli projekt ustawy. Opowiedzieli się za utworzeniem formacji elitarniej, skupiającej najlepszych specjalistów w dziedzinie ochrony osób i obiektów. W ciągu najbliższych 5 lat BOR, w intencji ustawodawcy, powinien stać się w pełni formacją zawodową. Rezygnacja ze służby kandydackiej ma sprawić, że liczba

funkcjonariuszy w biurze znacznie się zmniejszy.

Celę te, zdaniem posła Zbigniewa Sobotki przemawiającego w imieniu Klubu SLD, będą trudne do osiągnięcia. Z powodu mechanicznego przeniesienia ludzi i zadań z likwidowanych NJW MSWiA do BOR będzie to – mówił poseł – formacja wartownicza. Poseł opowiedział się przeciw skierowaniu 800 funkcjonariuszy BOR do ochrony obiektów UOP.

Poseł domagał się od rządu jasnej deklaracji dotyczącej stanu liczebnego BOR. Zdaniem Klubu SLD, docelowo formacja ta powinna liczyć 2700 funkcjonariuszy zawodowych, podczas gdy obecnie, razem z żołnierzami służby zasadniczej, liczy ponad 6 tys. osób.

W głosowaniu Sejm przyjął wniosek mniejszości o skrócenie przepisu ustawy stanowiącego, że do zadań BOR należy ochrona obiektów UOP (urząd ten będzie musiał sam zapewnić ochronę swoich obiektów). Całą ustawę poparto 411 głosów, przeciw było 3, wstrzymało się od głosu 10. Teraz ustawa zostanie skierowana do Senatu.

☆☆☆

Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o Straży Granicznej. Głównym celem obecnej nowelizacji było rozszerzenie uprawnień operacyjnych SG na wzór tych, jakie posiada Policja. Omówimy je w jednym z najbliższych numerów GP.

Ustawa zostanie przekazana Senatowi. □

HAANNA ŚWIECZAKOWSKA



NOWE SIŁY

W siedzibie Oddziału Prewencji KPS w Iwicznej 2 marca ślubowanie policyjne złożyło 568 policjantów. Na uroczystości obecni byli: nadinsp. Ireneusz Wachowski – pierwszy zastępca komendanta głównego Policji, nadinsp. Antoni Kowalczyk – komendant stołeczny Policji oraz przedstawiciele współpracującej z warszawską policją Żandarmerii Wojskowej, a także, goszczące akurat w Polsce, władze IPA. Zwracając się do młodszych kolegów, nadinsp. Wachowski

podkreślił, że wybrali trudny i niewdzięczny rodzaj służby.

– Słowa uznania usłyszycie co najwyżej od przełożonych, błędy natomiast dostrzeże każdy, tym bardziej więc ich się wystrzegajcie – przestrzegali.

Policjanci, którzy złożyli ślubowanie pełnią już służbę na warszawskich ulicach. To właśnie między innymi dzięki nim udało się w ostatnim roku zahamować i obniżyć dynamikę przestępstw w stolicy. □

PRZEK
zdj. autor



25 MISJONARZY

27 lutego 2001 r. o godzinie 8.35 z warszawskiego lotniska odleciała do Bośni i Hercegowiny grupa dwudziestu pięciu policjantów, którzy na miejscu znajdą się w Siłach Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych w Bośni i Hercegowinie (UNHBIH).

Dzień wcześniej o 17.00 z wyjeżdżającymi funkcjonariuszami w Sali Generalskiej w gmachu KGP przy ul. Puławskiej spotkał się komendant główny Policji gen. insp. Jan Michna. – Jesteście ostatnią grupą, która wyjeżdża jeszcze na starych zasadach, czyli bez formalnych podstaw prawnych. Gdy za rok wrócicie, problem będzie już uregulowany. W ustawie o Policji znajdzie się rozdział normujący udział policjantów w misjach zagranicznych.

Generał Michna zapewnił funkcjonariuszy, że wchodzący w życie od 1 stycznia II etap reformy systemu plac obejmie wszystkich policjantów, także tych pracujących poza granicami kraju.

23 policjantów z wyjeżdżającej grupy stawoło już przed komisją ONZ, która dopuszcza do służby. Dwóch taką procedurę będzie musiało jeszcze przejść. Polscy policjanci zyskują wysokie oceny w misjach zagranicznych. Potrafią poruszać się w zastępstwie środowisku, a słowiańska natura pozwala im nawiązywać przyjazne kontakty z miejscową ludnością.

Dowodzą polskiego kontyngentu w Bośni i Hercegowinie został podinsp. Tomasz Blaszczyk. W czasie jego nieobecności obowiązki dowódcy kontyngentu pełnić będzie mł. insp. Maria Nalecka. □

R. Ost.
zdj. autor

ZEBRANIE OTWARTE

W gmachu KGP przy ul. Domaniewskiej odbyło się 1 marca br. zebranie otwarte Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna”. W spotkaniu z członkami stowarzyszenia wziął udział pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusz Wachowski.

Podsumowania ubiegłorocznej działalności stowarzyszenia dokonał prezes ZG „RP” Hieronim Pakulski, który powiedział, że organizacja faktycznie zaczęła funkcjonować od kwietnia 2000 r. z chwilą uruchomienia biura przy ul. Domaniewskiej 36/38 w Warszawie. Przedstawił trudności i problemy, z jakimi borykano się w ubiegłym roku, a które uniemożliwiły osiągnięcie założonych celów. Za jedną

z głównych przyczyn uznał zbyt małe zaangażowanie komendantów wojewódzkich w upowszechnianie idei stowarzyszenia. Przedstawił też plan zamierzeń na rok bieżący, w którym na pierwszym miejscu postawił kwestię: powołania pełnomocników terenowych stowarzyszenia we wszystkich województwach, naboru członków oraz pozyskania środków finansowych na pomoc dla tych policjantów i ich rodzin, którzy znaleźli się w potrzebie z przyczyn losowych.

Zwracając się do zebranych, nadinsp. Ireneusz Wachowski podkreślił, że idea stowarzyszenia od samego początku są mu bardzo bliska, dlatego nadal – z ramienia kierownictwa KGP – będzie promował wizerunek „Rodziny Policyjnej” w całym środowisku policyjnym, będzie również służył pomocą w sytuacjach trudnych.

„Rodzina Policyjna” – podkreślił komendant Ireneusz Wachowski – ma bardzo szeroki program działania, który wybiega daleko w przyszłość. Znalazły się w nim m.in.: idea budowy domu policjanta-seniora, rewidacja majątku przedwojennej „Rodziny Policyjnej”, niesienie pomocy materialnej policjantom i ich rodzinom, propagowanie działalności kulturalnej w środowisku, upowszechnianie tradycji, a nawet wydawanie własnego biuletynu informacyjnego. Dziś jednak – jak podkreślano w dyskusji – należy przede wszystkim rozbudować stan liczebny stowarzyszenia. Od liczby członków bowiem zależy siła „Rodziny Policyjnej”, jej kondycja finansowa, a co za tym idzie – także możliwość niesienia pomocy policjantom – członkom stowarzyszenia. □

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Krzysztof Potocki



W SKRÓCIE

✓ Szczecińscy policjanci zatrzymali siędzącego Sądu Okręgowego, który prowadził samochód, będąc pod wpływem alkoholu. Badania alkochemetrem wykazały, że miał we krwi 0,68 prom. Sprawą zajął się rzecznik dyscyplinarny Sądu Apelacyjnego.

✓ Na 12 lat pozbawienia wolności skazał Sąd Okręgowy w Gdańsku osiemnastoletniego Grzegorza M. za zrucenie z wiaduku na jadący samochód ważącego około czterech kilogramów kamienia, który przebił czaszkę autu i zranił w nogi córkę kierowcy.

✓ Molestowanie seksualne, zakładanie nielegalnego podsluchu oraz manewrowanie statystyką zarzucają swojemu przełożonemu policjanci z komendy miejskiej w Łomży. Skargę skierowali do komendanta głównego Policji. O sprawie doniósł „Super Express”.

✓ Policjanci z warszawskiego CBŚ zlikwidowali we wsi pod Węgrowem wytwórnię polskiej heroiny, czyli tzw. kompotu. W ciągu roku wyprodukowano tam 500 litrów narkotyku wartego ok. 4 mln złotych.

✓ W centrum Krakowa doszło do starcia policjantów z kibicami klubu sportowego Cracovia, którzy protestowali przeciwko złej kondycji finansowej klubu. 10 policjantów zostało rannych, zdemolowano sklepy i samochody. Policja zatrzymała 50 osób.

✓ Zastępca naczelnika wrocławskiego CBŚ jest podejrzanym o przywłaszczenie około 40 tys. złotych z funduszu operacyjnego CBŚ. Policjant został zwolniony dyscyplinarnie, sprawa trafiła do prokuratury.

✓ Prokurator Maciej S., podejrzany o przekazywanie przestępcom materiałów z toczącego się śledztwa oraz o korupcję,

stracił immunitet. Grozi mu zwolnienie z pracy i postępowanie karne.

✓ Policjanci z Biura Spraw Wewnętrznych KGP zatrzymali 33-letniego funkcjonariusza jednego z łódzkich komisariatów podejrzanego o przysięgę łapówki. W zamian miał on odstąpić od skierowania wniosku o zastosowanie aresztu.

✓ Kilku dziesięciu biznesmenów z Warmii i Mazur postanowiło zarejestrować stowarzyszenie, które będzie broniło ich i ich rodziny przed porwaczkami. Zamierzają podpisać kontrakt z firmą detektywistyczną Krzysztofa Rutkowskiego, który będzie ich szkolił z zasad bezpiecznego zachowania, a także chronił.

✓ Podczas napadu na bank w Warszawie bandyci zastrzelili trzy kasjerki i ochroniarza. Zrabowali 30 tys. złotych. Zarząd banku wyznaczył 100 tys., a KGP 30 tys. złotych nagrody za pomoc w ujęciu sprawców. □

oprac. S.

Międzynarodowa konferencja w Karpaczu

NOWOJORSKI SYSTEM BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

W Karpaczu w dniach 23–24 marca 2001 r. odbywać się będzie międzynarodowa konferencja pt. „Nowojorski system bezpieczeństwa publicznego. Teoria i praktyka”. Konferencja, finansowana w znacznym stopniu przez Ambasadę USA w Warszawie, skierowana jest przede wszystkim do wyższej kadry oficerskiej Policji oraz samorządowców zajmujących się tematyką bezpieczeństwa. Udział w niej wezmą przedstawiciele m.in. New York Police Department oraz John Jay College of Criminal Justice The City University of New York oraz policjanci z Danii, Niemiec, Szkocji, Włoch, Czech oraz Polski.

Konferencja organizowana jest przy poparciu i pod honorowym patronatem ministra spraw wewnętrznych i administracji Marka Biernackiego. Poparcie dla konferencji wyrazili również Jan Maria Rokita, przewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz insp. Adam Rapacki, zastępca komendanta głównego Policji.

Współorganizatorem konferencji jest sekcja polska International Police Association.

Idea zorganizowania konferencji jest w znacznej mierze udziałem strony amerykańskiej. Kilka miesięcy temu radny Karpacza Andrzej Pawluszek wrócił z Nowego Jorku, gdzie dzięki uprzejmości amerykańskiego Departamentu Stanu oraz Miasta Nowy Jork miał okazję poznać funkcjonowanie nowojorskiej policji oraz innych służb zajmujących się bezpieczeństwem mieszkańców tego miasta. Podczas pobytu w Nowym Jorku i rozmowy z Cary Tamlerem z biura koordynatora służb kryminalnych NYC, pojawił się pomysł zorganizowania w Polsce, w Karpaczu, konferencji poświęconej nowojorskiemu systemowi bezpieczeństwa publicznego. Organizacji konferencji podjął się Sudecki Klub Policyjny, organizacja zajmująca się edukacją publiczną i europejską. □

WIKŁANI W PRZEMOC

**z LUISEM ALARCONEM ARIASEM,
KIEROWNIKIEM OGÓLNOPOLSKIEGO POGOTOWIA
DLA OFIAR PRZEMOCY W RODZINIE
„NIEBIESKA LINIA”
rozmawia GRAŻYNA BARTUSZEK**



– Brudny pierze się we własnym domu, nie ma sensu wtrącać się w sprawy rodzinne, jeżeli mężczyzna bije swoją kobietę, to znaczy, że zasłużyła, w dodatku jeśli nie zgłasza tego Policji... Takie podejście do problemu przemocy w rodzinie przez lata funkcjonowało w naszym społeczeństwie...

– Nie tylko w naszym. Problem przemocy w rodzinie, choć stary jak świat, przez całe lata był niedostępnym, także w krajach bardziej rozwiniętych. W Ameryce, Europie Zachodniej dopiero niespełna 20 lat temu dostrzeżono, że jest to zjawisko trudne, koszmarnie, będące jednym z podstawowych źródeł cierpienia i bólu człowieka, niosące nieprawdopodobne konsekwencje na poziomie wszystkich obszarów życia społecznego. Zaczęto więc tworzyć projekty konkretnych ustaw dotyczących przeciwdziałania temu zjawisku. Podane w Ameryce taką ustawę podpisał dopiero prezydent Clinton na początku lat 90.

W Polsce zaczęliśmy intensywniej przyglądać się problemowi na początku ostatniej dekady. W 1995 roku powstało Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia” – placówkę Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego PTP – które swą działalność rozpoczęło od uruchomienia telefonu mającego służyć głównie do starostwa informacji, edukacji i wsparcia psychologicznego ofiarom przemocy. Jednocześnie powołaliśmy Studium Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie. Jest to kolejna szkoła naszego instytutu. Chętnych do podjęcia szkolenia było i nadal jest mnóstwo, wystarczy powiedzieć – że aby dostać się do SPFPwR, ludzie czekają po półtora roku! Absolwenci studium tworzą w całej Polsce różnego rodzaju programy, zakładają instytucje, punkty konsultacyjne i ośrodki interwencji kryzysowej, zawiązują koalicje lokalne, słowem – budują infrastrukturę, która ma podwyższać standardy w celu zwiększenia skuteczności pomagania osobom znajdującym się w potrzebie. Konsekwencją uruchomienia pogotowia i realizacji corocznych konferencji było także zawiązanie się Ogólnopolskiego Porozumienia Osób i Instytucji Niebieska Linia, i zaczęło w tej chwili ponad 2000 osób i ok. 600 instytucji. Jest to ruch spo-

leczny, którego celem jest wdrożenie postulatów zawartych w Polskiej deklaracji w sprawie przeciwdziałania przemocy w rodzinie. Utworzyliśmy też Centrum Informacji, w którym gromadzona jest spora bibliografia dotycząca tego problemu.

– Jak dużo osób korzysta z pomocy pogotowia?

– W 2000 roku mieliśmy ok. 10 000 telefonów interwencyjnych. Pod koniec ubr. dzięki dotacji MSWiA udało nam się także uruchomić dyżurny nocny – była to bardzo trafiona inicjatywa, chcieliśmy ją kontynuować, na razie, niestety, brakuje funduszy. Dzwonią do nas ofiary przemocy – fizycznej, psychicznej, seksualnej, ekonomicznej – głównie kobiety, dzieci, ale są też i mężczyźni, a także świadkowie oraz sami sprawcy.

Prawie od początku istnienia pogotowia prowadzi również tzw. program środowiskowy, polegający na bezpośredniej pomocy ofiarom przemocy domowej. Wymusiły go same kobiety, którym nie wystarczały rozmowy telefoniczne, one chciały spotykać się z nami osobiście. Przychodzą z dziećmi, którym – w trakcie, gdy matki uczestniczą w zajęciach z terapeutami, psychologami – zapewnialiśmy taką miniopiekę przedszkolną. Szybko zauważyliśmy, że te dzieciaki też są ofiarami i też potrzebują profesjonalnego wsparcia, aby miały szansę wyprostować swe życie, aby nie poszły w kierunku, w którym będą skazane na bycie ofiarami lub sprawcami przemocy. Bo często jest tak, że kobiety, które są ofiarami przemocy ze strony mężczyzny są jednocześnie sprawcami przemocy wobec swoich dzieci, które później stosują rozwiązania siłowe wobec swoich rodziców – to jest taki zamknięty krąg. Potem za kobietami i dziećmi przyszli mężczyźni. Nie po radę czy pomoc, ale na tzw. kontrole, chcieli wiedzieć, co robimy z ich rodzinami, co to za sabat czarownic, ponieważ w pogotowiu pracują głównie panie. Postanowiliśmy, że musimy tym mężczyznom zaoferować taki program pomocy, żeby zmienili swój sposób postępowania, żeby przestali być sprawcami przemocy. To jest bardziej opłacalne niż wsadzanie do więzienia.

W tej chwili na całym świecie najbardziej zaawansowane programy dotyczące przemocy w rodzinie podchodzą do problemu właśnie w sposób syste-

mowy – to już nie są te czasy, że jedynie, co należy zrobić, by uratować kobietę, to oskarżyć i wsadzić mężczyznę do więzienia. To nie rozwiąże problemu, co najwyżej chwilowo go zatrzyma. Tak jak w przypadku chorego zęba – wzięcie tabletki usmierzy ból tylko na jakiś czas, ale nie zlikwiduje jego źródła.

– Niektórzy mówią, że pogotowie jest takim miejscem, w którym nawołuje się do rozbięcia rodziny?

– To bardzo błędne rozumowanie. Generalnie uważamy, że jeśli istnieje jakikolwiek szansa, aby powstrzymać przemoc i żeby rodzina nadal istniała, robimy wszystko, aby jej to umożliwić. Natomiast są sytuacje, w których, niestety, dalsze bycie razem oznacza zwiększenie zagrożenia. Ale my niczego nie narzucamy, nie mówimy to a to będzie dla ciebie najlepszym rozwiązaniem, bo my naprawdę sami tego nie wiemy. Podstawowymi pytaniami, które zadajemy naszym klientom, są – czego potrzebujesz, co dla ciebie będzie dobre? Jeśli kobieta mówi, przykładowo, że mimo to, iż maż wpada w szal np. trzy czy cztery razy do roku, ona nadal chce z nim być, to my jej nie odwołujemy od tego. My nie jesteśmy ekspertami od czegoś życia, jesteśmy ekspertami od tworzenia warunków, w których człowiek może realizować to, co dla niego najlepsze, najbardziej sensowne i warte zachodu. Taka postawa wymaga zaufania, wiary i szacunku dla ludzi.

– Stereotyp, że problem przemocy w rodzinie dotyczy tylko rodzin patologicznych – gdzie są choroby psychiczne, alkohol, narkotyki – został już dawno obalony. Jakie są więc jej źródła?

– Przemoc jako taka istnieje we wszystkich obszarach życia społecznego. A więc i w dużym pokoju domu rodzinnego czy sypialni, w szkole, wosku, jak również na arenie międzynarodowej. Bo zasada jest jedna – jak kończą się argumenty, to zaczyna się przemoc. W moim przekonaniu problem ma zasięg trochę filozoficzny, ale z całą pewnością też ogólnoswiatowy. Ponieważ jak sobie uświadomimy, że żyjemy w takim świecie, gdzie w ostatnim stuleciu nie było ani jednego dnia bez wojny, a na początku XXI wieku na kuli ziemskiej toczy się ponad 20 konfliktów wojennych – to na miłość boską – gdzie my jesteśmy, co my robimy?

W ramach naszej koncepcji filozoficzno-ideologicznej mamy bardzo wy-

raźny pogląd na znaczenie naszej pracy. Polega on na tym, że pogotowie – pomagając kobietom, dzieciom, mężczyznom – słowem zarówno ofiarom, jak i sprawcom – przyczynia się z całą pewnością do tego, by ten świat w takim kawałku, fragmencie miał szansę być chociaż trochę lepszy.

– Jak układa się współpraca pogotowia z Policją?

– Policja jest naszym największym i najważniejszym sprzymierzeńcem, bardzo dobrym przyjacielem. To, co zrobiła w ciągu ostatnich dwóch lat, plasuje ją wśród instytucji najbardziej zaawansowanych we wdrażanie pewnych rozwiązań organizacyjnych, proceduralnych, które z całą pewnością przyczyniają się do rozwiązania przemocy w rodzinie. Mam na myśli przede wszystkim procedurę Niebieskie Karty. Z naszych wspólnych kontaktów z Policją okazuje się, że w bardzo wielu miejscach w Polsce procedura Niebieskie Karty została wprowadzona, natomiast słabo jeszcze jest wdrożona. Bo nie polega ona jedynie na tym, żeby policjanci z patroli czy dzielnicowi nauczyli się wypełniać jakiś tam papierek, tylko że by ten papierek służył uruchomieniu koalicji lokalnej, która zajmować się będzie systemowym przeciwdziałaniem przemocy w rodzinie. Niebieskie Karty mogą odciążać policjanta od pewnych czynności, od pewnych spraw, którymi nie on powinien się zajmować, tylko powołane do tego instytucje.

– Czy klientami pogotowia są również rodziny policjantów?

– Osoby wykonujące zawody funkcjonujące w strukturze hierarchicznej, a do takich zalicza się przecież Policja, należą do grupy ryzyka, jeżeli chodzi o przemoc w rodzinie. Niestety, bardzo dużo pracowników wojska czy Policji trafia do „Niebieskiej linii” z powodu stosowania przemocy w rodzinie. I nie dlatego, że ci ludzie są źli, tylko dlatego, że bardzo często następuje takie samoistne przeniesienie pewnych wzorców, które w jednej strukturze mogą być jak najbardziej pożądane i pasują

do ustanowionego porządku, natomiast absolutnie nie nadają się do struktury rodzinnej, gdzie ma się do czynienia z dziećmi, rodziną i gdzie należy stosować inne niż siłowe sposoby rozwiązywania konfliktów. I dlatego osoby pracujące w takich hierarchicznych instytucjach powinny być otaczane szczególną opieką – profilaktyczną, i edukacyjną.

– Czy Pan był ofiarą przemocy? A może sprawcą?

– Istnieją cztery podstawowe warunki definiujące przemoc. Po pierwsze – wejście w takie relacje z drugim człowiekiem, w których następują pewne działania intencjonalne, czyli ktoś chce coś uzyskać, np. mama chce, aby dziecko było grzeczne; po drugie działania, w których zostało naruszone moje prawo i moje terytorium, moje dobro. Po trzecie – gdy to naruszenie odbywa się w takim układzie, gdzie jest znacząca przewaga jednej ze stron (fizyczna, psychiczna, emocjonalna etc.), i po czwarte, gdy to działanie powoduje szkody – fizyczne lub psychiczne. W związku z tym każdy z nas miał w życiu mnóstwo okazji, żeby znaleźć się w sytuacji, w której te elementy zebrały się ze sobą. I dlatego każdy z nas ma doświadczenie bycia ofiarą, sprawcą lub świadkiem przemocy. Nie znam nikogo, kto w takiej roli by nie występował.

– Brzmii to pesymistycznie. Czy walka z przemocą tak naprawdę nie jest walką z wiatrakami...?

– To nie jest kwestia walki, ale przeciwdziałania, nastawienia na inne wzorce postępowania. W moim przekonaniu alternatywą jest tu umiejętność wypracowania innych sposobów wywierania wpływu na drugiego człowieka. Powinny one być demokratyczne, oparte na uczciwych stosunkach, na szacunku, na respektowaniu wzajemnych praw. Należy też nauczyć się asertywności wobec siebie. Prowadząc program dla mężczyzn, którzy stosują przemoc w domu, widzę bardzo często, że im nie przychodzi nawet do głowy, iż można zryzygnować ze swoich pragnień i potrzeb po to, żeby nie wejść w sytuację przemocy. Czasem z zaskoczeniem słucham panów, którzy np. szukając sposobów, co zrobić, żeby się nie złościć, a następnie nie dopuścić do aktów przemocy wobec swych kobiet – odkrywają Amerykę – „Ależ przecież mogę odwrócić się i wyjść”. To samo dotyczy rodziców. To jest niby takie proste, ale w sytuacjach zaperania się, złości zupełnie się o tym zapomina – tak choć, bo przecież ja tu rządzą. Podstawowym elementem przemocy jest bowiem władza. I bardzo często ten, kto ją posiada, narzuca swoje warunki, a jeśli ktoś się im nie podporządkuje, wtedy zaczyna się proces wywierania wpływu. Niestety, wiele osób zapomina, że władza to również odpowiedzialność. Trzeba stosować jak najbardziej terytorium innych – żon, dzieci, rodziców, ale także państw, narodów – co jest, niestety, bardzo trudne we współczesnym świecie.

– Dziękuję za rozmowę. □
zdj. K. Potocki

SZEPTEM DO MNIE MÓW

cd. ze str. 1

Przed uchem eksperta nie ukryje się także polip w nosie, rozszechnięcie podniebienia, uszkodzone wążdża głosowe lub ich brak. Najgorszy jest szepit i krótki czas materiału. Niewiele da się powiedzieć o człowieku na podstawie paru sekund nagrania i to nie najlepszej jakości. Ale od nikogo, także od ekspertów fonoskopii, nie można wymagać cudów.

IDENTYFIKACJA W TLE

Równie ważne, jak mowa, są także odgłosy towarzyszące nagraniu. Bez trudu można się zorientować, że mówiący kuleje, chodzi o lasce lub kulę, że ma na ręce np. bransoletki (a nawet, na której ręce, jeśli nagranie jest stereo). Kiedy nagrany jedzie samochodem, można określić typ silnika, a także i to,

czy przemieszcza się ulicą dużego miasta, czy jest w terenie niezabudowanym. Jeśli ma przy tym włączone radio, czas nagrania można określić co do dnia, godziny i sekundy. Trzeba tylko skontaktować się z daną stacją i porozić o kasę z audycji.

Wszystko to zbiera się razem i ekspert zaczyna wiedzieć o danej osobie tak dużo, jakby ją znał. I dzięki temu powoli można ustalić te osoby lub miejsce, w którym przebywa.

Tak było np. podczas głośnej sprawy porwania chłopca w Toruniu. Przejścia były wtedy brutalne (obcili chłopcu palec), co i sprytni – wszystkie komunikaty podczas telefonów do rodziców kazali czytać porwanemu dla okupu dziecku. O identyfikacji ich głosów nie było więc mowy, ale zostały tzw. efekty towarzyszące. Z tła nagrania udało się wyłowić odgłosy ptaków i przejeżdżających w oddali dużych sa-

mochodów. Ekspert – jak poinformował mnie pracujący nad tą sprawą mgr inż. Tomasz Prusik – może się tak skoncentrować, że z całego nagrania będzie słyszał tylko samo to. I właśnie dzięki temu ustalił, że chłopiec jest związany w lesniczówce położonej w pewnej odległości od jakiejś dużej drogi, którą podróżują np. tiry. Policjanci po otrzymaniu tych sugestii w niedługim czasie ustalili miejsce, w którym porwany zamienił się z porwanym dzieckiem.

EKSPERT JAK MINISTER

Żeby jednak zostać ekspertem tej klasy, trzeba spełniać jeden podstawowy warunek – mieć słuch fonematyczny. Polega on na tym, że kojarzenie wyprzedza słyszenie. To zjawisko występuje bardzo rzadko. W Polsce jest obecnie tylko 4 ekspertów z tą wrodzoną zdolnością. Zdecydowana większość ludzi najpierw słyszy, potem kojarzy. Ponadto konieczna jest jeszcze równomierność słyszenia jeszcze koszt-

nym i powietrznym oraz ogromna odporność na zmęczenie słuchu. Reszta nie ma już takiego znaczenia, może poza studiami. Tomasz Prusik skończył elektroakustykę, był więc idealnym „materiałem na eksperta”. Mimo to proces jego szkolenia w CLK trwał około 5 lat! Po prostu krócej się nie da.

Już ten fakt powinien decydować o tym, że wynagrodzenie takiego człowieka powinno oscylować w okolicy pensji ministerialnej. Ale w politycznej siłce plac nadal nie ma miejsca dla specjalistów nawet najwyższej klasy, nieosiągalnej dla innych zwykłych śmiertelników, choćby z przyczyn braku cech wrodzonych, których nie da się nauczyć. To prawdziwy cud, że naczelnikowi Miłkowskiemu zdarza się jeszcze raz na 5, 6 lat kogoś u siebie zatrudnić i wyszkolić. Nikt tutaj nie przychodzi dla pieniędzy. Liczy się tylko zapal, pasja, a to dziś coraz rzadszy motyw do podjęcia gorzej płatnej pracy. Eksperti fonoskopii, choć nie muszą (bo pracują na etatach cywilnych), są go-

towi na każde wezwanie swojego szefa, także w nocy, w czasie świąt – jak to miało miejsce ostatnio, bo ekspertyza była konieczna na już. Mało tego, do niektórych ekspertów trzeba przestudiować zupełnie nowe, nieznane dotąd dziedziny wiedzy. Np. jak spadnie samolot, musi się wiedzieć wszystko o nawigacji, technice latania, a gwarę lotników, wszelkie międzynarodowe kody i inne kruczki znać na wrywyki. Bo inaczej ekspertyza czarnej skrzynki nie ma sensu.

No cóż, takie szczególności, że są jeszcze tacy zapalczywi, kochający swoją pracę i jej efekty. Dzięki im polska fonoskopia od lat jest niewskonywana przez liderem na świecie, wyprzedza nawet o wiele bogatszych Amerykanów, którzy wcześniej zaczęli badania w tej dziedzinie. To w CLK KGP uczyli się prawie wszyscy, którzy tworzyli w swoich krajach w Europie podobne prawno. Mimo to nadal nie potrafią tych, co polscy specjaliści i wciąż nie wydają kategorięcznych opinii. □
TADEUSZ NOSZCZYŃSKI



zdj. P. Ostaszewski

AKTYWNOŚĆ NA KAŻDYM SZCZEBŁU

Z NADINSP. IRENEUSZEM WACHOWSKIM,
PIERWSZYM ZASTĘPCĄ
KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI
rozmawia ROMAN MIŚKIEWICZ

– Panie Generale, czemu ma służyć program 17x5?

– Po pierwsze, poprawie stanu bezpieczeństwa. Chcemy bowiem osiągnąć ograniczenie przestępczości w pięciu najbardziej dokuczliwych społecznie kategoriach przestępstw kryminalnych. Po wtóre, wzrostowi poczucia bezpieczeństwa obywateli. Chcemy uaktywnić policjantów, skierować ich w te rejon miasta, które są najbardziej zagrożone. Chcemy, żeby byli widoczni, żeby szybko i sprawnie reagowali na sygnały o zagrożeniach.

– Ale Policja robiła to i robi od zawsze...

– Tak, ale naszym zdaniem należy zacząć robić to inaczej, lepiej i skuteczniej. Inaczej, bo program zakłada działanie według określonych procedur, wyznaczających aktywność policjantów na każdym szczęble działania. Dotyczy to nie tylko szeregowych funkcjonariuszy, ale przede wszystkim ich przełożonych, od których będziemy wymagać, żeby stawiane policjantom zadania wynikały z analizy faktycznych zagrożeń.

– Przez realizację programu chcecie osiągnąć zmianę sposobu zarządzania...

– Właśnie tak. Przełożeni muszą odchodzić od kierowania policjantami na zasadach dowodzenia pojmowanego po wojskowemu. Muszą zacząć umie-

jętnie korzystać z wiedzy podwładnych, ich predyspozycji, ba – często wyzwać inicjatywę przez umiejętne motywowanie do określonych zachowań. Kiedyś użyłem w „Gazecie Policjnej” takiego sformułowania, że przełożony powinien umieć „ulepić policjanta”. Jest to cały czas aktualne. Wierzę, że dobrze kierowany policjant wykona każde zadanie, tylko musi wiedzieć, po co to robi, z czego ono wynika i jakie efekty powinno przynieść jego działanie. Treść np. skończyć z wysyłaniem policjantów w rejon uznawane za strefy zagrożenia tylko dlatego, że tak stwierdzono 2, 3 albo 5 lat temu. Sytuacja w tych rejonach od tego czasu na pewno diametralnie się zmieniła. Ale to trzeba wiedzieć. Taką wiedzę musi wynikać z analiz zagrożenia, ma być wynikiem współpracy różnych służb policyjnych. Rolą przeło-

żonych jest uczynienie z tej wiedzy właściwego użytku.

– Czy mamy w Policji wielu takich profesjonalnych przełożonych?

– Myślę, że wystarczająco wielu. Tych kiepskich jest, niestety, jeszcze kilku, ale właśnie takie programy, jak 17x5 będą weryfikowały ich przydatność na zajmowanych stanowiskach.

– Realizacja założeń programu będzie monitorowana przez komendę główną?

– Tak. Już niebawem do jednostek, które realizują program, wyjadą oficerowie z KGP. Zapewnię, że nie będą przeszkadzać, wtrącać się w proces kierowania. Będą – w dosłownym tego słowa znaczeniu – monitorować. Będą obecni na odprawach, zaj-

rzą do analiz stanu bezpieczeństwa, porozmawiają z policjantami. Będą obserwować, jak realizowane są procedury stosowane w ramach programu. Na ocenę przyjdzie czas po sześciu miesiącach. Skonfrontujemy nasze obserwacje i wynikające z nich wnioski z efektami uzyskanymi przez poszczególne jednostki. Rzetelna analiza tego materiału da podstawy do ocen.

– A gdy będą do oceny negatywne?

– Zastanowimy się, z czego one wyniknęły. Jeżeli będzie to efektem zaniedbań, schematyzmu, zwykłej bylejakości, to na pewno kierownictwo Policji będzie mówiło wprost, że należy dokonywać zmian. Dawać szansę policjantom, którzy rozumieją służebną rolę Policji wobec społeczeństwa, którzy mają możliwości i chcą aktywnie działać na rzecz dobra wspólnego, jakim jest bezpieczeństwo publiczne.

– Panie Generale, na pewno słyszał Pan głosy przeciwnie temu programowi...

– Słyszałem. To nic dziwnego. U nas zawsze jedni są za, inni przeciw. Wiem, że tych za jest więcej. Ba, niektórzy komendanci spoza programowej siedemnastki dostosowują zasady i procedury programu do własnych potrzeb. Niektórzy chcą w ten sposób np. rozliczać kierowników referatów dzielnicowych.

– Dziękuję za rozmowę. □

Z LISTOW

CHCIAŁBYM BYĆ ZŁYM PROROKIEM

Minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki publicznie ogłosił wdrażanie nowego programu walki z przestępczością społeczną. Program nazwany 17x5 nakazuje Policji przywiązywać nadzwyczajną uwagę do ścigania i ograniczania liczby czynów kryminalnych najbardziej dokuczliwych dla obywateli. Bo chociaż telewizja lubuje się w obrazkach urastających do rangi sztampy, przedstawiających ekipy komandosów na mafiosów, a prasa zachłystuje się wiadomościami o podłożonych bombach, to szarzy zjadacze chleba, do których należy, nie tym się eksytują. Lękają się bowiem bandziorów mniejszego kalibru, działających w najbliższym otoczeniu. Atakujących z rogą budynku albo zza drzewa kobiety, w celu wydarcia im torebki, kradnących rowery z piwnic, kradzieży samochodów, włamujących się do altanek, do garaży, na strychy. Oni stanowią zasadniczy problem społeczny, nie to, czy jakiś gangster zastrzelił innego gangstera w randze „Nikosa” czy „Persinga”. Mówiący przewrotnie, za bólem tego ostatniego dalekim nagrodę, a nie wyznaczyć premię za ich ujęcie. W opinii wielu ludzi Niemczyk czy Bogucki wymierzili bowiem „sprawiedliwość” na strychy. Oni szczył wręcz z polskiego wymiaru sprawiedliwości oraz obnażają negatywne polskie prawo. Bo oni, choć bezprawnie, pozbawili społeczeństwo wrzodu, jakim był „Pershing”. Wrzodu, z którym państwo nie umiało sobie poradzić. Niewielką sprawą satysfakcją z zastralenia jednego wrzodu przez inny, ale zawsze!

Czy państwo poradzi sobie z pospolitymi przestępcami zaliczanymi do kategorii „5”, choć nie radzi sobie z kryminalistami oczywistymi i powszechnie znanymi? Chciałbym się mylić, mówiąc że nie, ale bieg wydarzeń, niestety, chyba przynosi mi rację.

Nie dlatego, że kwestionuję celowość programu. Jako zwykły obywatel z największą nadzieją i entuzjazmem witam wszelkie inicjatywy zmierzające do polepszenia mojego własnego bezpieczeństwa oraz poczucia tego bezpieczeństwa, co nie jest rzeczą bagatelną. Myślę jednak, że Policja cierpi na przerost programów, na mnożenie akcji, zamiast doskonalenia przedsięwzięć już zainicjowanych. Wszelka aktywność tylko potęguje bowiem obojętność społeczną albo mowiąc inaczej stępią wrażliwość ludzi.

Nie wróżę powodzenia programowi 17x5 – choć chciałbym się mylić – z dwóch istotnych powodów, zupełnie niezależnych od Policji. Policja urobiła się po lokcie z miernym skutkiem. Co gwarantuje polskie prawo. Prawo, w którym funkcjonuje kuriozalny zapis o „znikomym niebezpieczeństwie czynu”. Prawo uznające, że czyn będący przestępstwem może być pod względem szkodliwości „nieznaczny”, jak postanawia art. 66 par. 1 kodeksu karnego.

Czy może być nieznacznie społecznie szkodliwe jakieś przestępstwo? Albo coś jest przestępstwem, albo nie jest. A jeśli jest, to jest zawsze szkodliwe, a nie zaledwie „nieznacznie szkodliwe” czy „znikomo szkodliwe”.

Polskie prawo, powielając po wojnie zapis wzięty żywcem z prawa radzieckiego, sprzyja uznawaniu wielu kategorii przestępstw za normę cywilizacyjną. Normą dla polskiego prawa jest uderzenie kogoś w twarz, opuszczenie go. Normą jest kradzież radia, roweru czy aparatu fotograficznego. Normą wręcz jest nieudana kradzież samochodu nazywana eufemistycznie „krótkotrwałym użyciem pojazdu”. Takie sprawy się umarza, bo nie są (!) społecznie dokuczliwe. Dla kogo nie są? Dla prokuratora czy sędziego z pewnością nie! Ale dla człowieka

kopniętego, uderzonego, znieważonego czy okradzionego na pewno są dokuczliwe.

Póki będzie w prawie polskim funkcjonował ów nierozsądny, ukochany przez teoretyków, zapis, póty karanie przestępstw dokonujących przestępstw zaliczanych do kategorii „5” będzie iluzoryczne i przypadkowe.

Drugi powód, dla którego nie wierzę w powodzenie programu 17x5, wynika z zasadniczej konstrukcji polskiego prawa karnego. Prawa, które daje maksimum gwarancji przestępcy. Kłódkę pozwala mu uciekać w chorozy, przepływać majątek, by uniknąć odpowiedzialności finansowej. Zarazem prawo, które z pokrzywdzonego robi jedynie tylko świadka, jeśli nie wystąpi z wnioskiem, że chce być stroną w procesie jako oskarżyciel posiłkowy. Świadek, który w rzekomo- nym interesie prawa jest wypraszany z sali rozpraw, podczas kiedy przestępca łączy na jego temat, co mu ślina na język przyniesie. Świadek, który nie wie, co pisał inni, chociażby podstawieni „świadkowie”.

Wprawdzie istnieje coś takiego, jak „Polska karta praw ofiar”, ale jest to tylko dokument deklaracyjny, w żaden sposób nieumocowany prawnie. Kiedy w pewnym postępowaniu, powołując się na ową „Kartę”, zażądałem wyłączenia sędziego, ponieważ nie gwarantował obiektywności procesu, zostałem przez niego „oskarżony” o znieważenie. Polskie prawo, co było publicznie przyznane przez kilku już ministrów sprawiedliwości, gwarantuje nietykalność sędziów, którzy współpracują ze światem przestępczym. A mnie się każe wierzyć w sprawiedliwość.

To są zasadnicze powody, dla których program 17x5 się nie powiedzie. Policja będzie łapała sprawców, tak jak łapie ich do tej pory. A prokurator, tak jak do tej pory, będą umarzał postępowania przygotowawcze z powodu „nieznacznej” szkodliwości. Sądy, jak do tej pory, będą łaskawe wobec przestępców w orzekaniu izolacji, jako środka zapobiegawczego. Policji życzę dużo zdrowia. Natomiast autorom prawa gratuluję dobrego samopoczucia i życzę dalszej radosnej twórczości. □

K. GÓRSKI

CZYM JEST PROGRAM 17x5

Program 17x5 oparty jest na doświadczeniach policji hiszpańskiej, a pośrednio również amerykańskiej i angielskiej. Celem programu jest ograniczenie przestępczości w najbardziej dotkliwych dla obywateli kategoriach przestępstw kryminalnych, skutkujące podwyższeniem poczucia bezpieczeństwa obywateli.

Na podstawie analizy zagrożenia przestępczością oraz oczekiwania opinii publicznej wybrano pięć kategorii przestępstw, które nie tylko są uciążliwe dla społeczeństwa, ale również od kilku lat wykazują tendencję wzrostową. Są to:

- ✓ kradzież cudzej rzeczy – 237 tys., dynamika – 125 proc.
- ✓ kradzież samochodu – 70 tys., dynamika – 94,7 proc.
- ✓ kradzież z włamaniem – 329 tys., dynamika – 98,9 proc.
- ✓ kradzież rozbójnicza, rozbój i wymuszenie rozbójnicze – 42,5 tys., dynamika – 118 proc.
- ✓ udział w bóju lub pobicie – 15,5 tys., dynamika – 110 proc.

W 2000 roku liczba wszczętych postępowań przygotowawczych w tych kategoriach wyniosła ok. 700 tys. na ogólną liczbę 1 060 000 wszczętych postępowań o przestępstwa kryminalne.

Program realizowany jest w 17 komendach miejskich w miastach będących siedzibami komend wojewódzkich Policji. Średnio 30-40 proc. ogółu przestępstw popełnianych w województwach, to przestępstwa w miastach wojewódzkich, a w Łodzi, Krakowie, Białymstoku i Poznaniu wskaźnik ten wynosi około 50 proc.

Celem strategicznym programu w pierwszym półroczu bieżącego roku jest zahamowanie wzrostu przestępstw w wyżej wymienionych kategoriach, natomiast w drugim półroczu – spadek dynamiki wszczętych postępowań przygotowawczych o 5 proc.

Realizacja programu oparta jest na odpowiedzialności terytorialnej. Do konkretnego obszaru są przypisane odpowiedzialne zespoły policjantów lub komórki organizacyjne realizujące stawiane im zadania i rozliczane z uzyskanych efektów.

Komendanci komisariatów i kierownicy komórek wyznaczonych do realizacji programu zobowiązani są do codziennej analizy informacji dotyczących obsługiwanego terytorium, dokonywania codziennej oceny stanu przestępczości, dostosowywania rozmieszczenia służby i taktyki jej pełnienia do występujących zagrożeń.

Komendanci komisariatów raz w tygodniu organizują odprawy kadry kierowniczej jednostki dokonania analizy sytuacji w podległym rejonie, oceny realizacji programu i zaplanowania działań na następny okres. Obowiązkiem kierownika jednostki jest wypełnienie formularza o realizacji programu za miniony tydzień.

Formularz zawiera informacje o liczbie wszczętych postępowań przygotowawczych w poszczególnych kategoriach przestępstw w objętym programem – w ocenianym okresie – dane dotyczące analogicznego okresu roku poprzedniego i określenie wskaźników dynamiki. Wypełnienie formularza jest nieskomplikowaną czynnością.

Komendant miejski Policji organizuje w każdym tygodniu, w wyznaczonym na stałe dniu tygodnia, odprawy kontrolne. W czasie odprawy ocenia się realizację celów w 3-5 wyznaczonych jednostkach Policji. W odprawach kontrolnych uczestniczą komendanci komisariatów wraz z podległą kadrą kierowniczą. Jednostki, które będą oceniane w danym tygodniu, wyznacza komendant miejski w przeddzień odprawy kontrolnej.

Codziennie oceny zagrożeń, tygodniowe oceny realizacji programu w komisariatach i cotygodniowe odprawy kontrolne w komendach miejskich stanowią nienaruszalne, stałe procedury programu. □

oprac. R.M.

PROBLEMY Z PRZETWARZANIEM

Przedmiotem wielu pism i skarg obywateli do generalnego inspektora ochrony danych osobowych jest zagadnienie przetwarzania danych przez Policję, UOP, administrację celną, Straż Graniczną. W sprawozdaniu generalnego inspektora ODO prof. Ewy Kuleszy za rok 1999 (sprawozdanie za rok ubiegły opublikowane zostanie w drugim półroczu br.) zawarto uwagi pod adresem Policji, innych służb mundurowych, straży miejskich i organów prokuratury. Niektóre z nich mogą być przydatne przy podejmowaniu decyzji przez policjantów.

ADMINISTRATOR DANYCH OSOBOWYCH

Ustawa z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych definiuje administratora danych jako organ, jednostkę organizacyjną, podmiot lub osobę decydującą o celach i środkach przetwarzania tych danych.

W sprawozdaniu za rok 1999 przypominano, że straż miejskie wykonują swoje zadania na podstawie ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych jako jednostki organizacyjne gminy. Rada gminy może jednak postanowić o umieszczeniu komendy straży w strukturze urzędu gminy. Zdaniem generalnego inspektora ochrony danych osobowych, gdy Straż Miejska stanowi odrębną jednostkę organizacyjną, funkcje administratora danych pełni komenda straży, jeżeli natomiast komenda ta umiejscowiona jest w strukturze urzędu, za administratora należy uznać gminę.

W przypadku tym (straż jako wydział urzędu miejskiego lub gminy) może ona przetwarzać dane osobowe posiadane w zasobach innych wydziałów tego urzędu, gdyż nie jest podmiotem odrębnym od administratora danych.

STRAŻ MOŻE PRZETWARZAĆ

Generalny inspektor ODO zbadał też legalność przetwarzania danych przez straż miejskie (chodziło o podważanie podstawy prawnej tych czynności) i na podstawie analizy ustawy o strażach gminnych oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 16 czerwca 1998 r. w sprawie zakresu i sposobu wykonywania przez strażników gminnych niektórych czynności doszedł do wniosku, że przetwarzanie to nie jest sprzeczne z art. 28 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych (Stanowi on, że przetwarzanie danych dotyczących skazanych, oskarżonych o ukaraniu, mandatów karnych, a także innych orzeczeń wydanych w postępowaniu sądowym lub administracyjnym można prowadzić wyłącznie na podstawie ustawy).

OBOWIĄZEK UDZIELANIA DANYCH

Zdaniem generalnego inspektora ODO, organy administracji publicznej

zobowiązane są do udzielania danych osobowych funkcjonariuszom Policji, UOP, Straży Granicznej, Urzędu Celnego, Inspekcji Celnej (w tekście napisano mylnie „służby” – MT), a także sądom, prokuraturze i innym podmiotom uprawnionym do tego z mocy prawa. Organy te nie muszą więc występować o udostępnienie danych na wniosek, o którym mowa w art. 29 ustawy o ochronie danych osobowych. Zasady i tryb udzielania tym służbom pomocy przez instytucje i organy administracji określają przepisy wykonawcze do ustaw regulujących działania tych organów.

INFORMACJA DO CELÓW PRYWATNYCH

Do Biura Generalnego Inspektora ODO wpłynęła skarga w sprawie wykorzystania informacji uzyskanych drogą służbową do celów prywatnych. Funkcjonariusz Straży Miejskiej wystąpił do urzędu miejskiego o udostępnienie danych dotyczących miejsca zamieszkania osoby wnoszącej skargę, opatrząc wniosek pieczęcią urzędową. Udostępniona informacja została przez funkcjonariusza wykorzystana jako dowód w postępowaniu sądowym, którego był stroną. Generalny inspektor ODO uznał, że wystąpienie o udostępnienie danych w formie zastrzeżonej dla czynności służbowych w celach prywatnych jest przekroczeniem przez funkcjonariusza uprawnień i wystąpił do komendanta SM z żądaniem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciw temu funkcjonariuszowi.

Treba tutaj podkreślić, że udostępnianie danych osobom fizycznym i podmiotom, które nie są uprawnione do ich otrzymania na mocy przepisów prawa, jest możliwe, gdy podmioty te w sposób wiarygodny uzasadnią potrzebę posiadania tych danych. Udostępnienie danych nie może przy tym naruszać praw i wolności osób, których te dane dotyczą. Warto również dodać, że zdaniem generalnego inspektora ODO udzielenie informacji adresowej nie wymaga informowania osoby, której dane dotyczą, o fakcie udostępnienia danych.

UDOSTĘPNIANIE DANYCH POLICJANTOM

Art. 23 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych określa przesłanki legalności przetwarzania danych. Zgodnie z tym artykułem (pkt 2) przetwarzanie danych jest dopuszczalne, jeżeli zezwala na to przepis prawa. Funkcjonariuszom Policji i innych służb mundurowych, a także administracji i inspekcji celnej pozwalają na to kompetencje zawarte w ustawach: o Policji, o UOP, o Straży Granicznej, o Służbie Więziennej itp. Mimo to do generalnego inspektora ODO zgłoszono wiele wątpliwości.

W związku z wizytą Jana Pawła II w Polsce do generalnego inspektora ODO zwracano się z pytaniami, czy dopuszczalne było żądanie policjantów udostępnienia im danych osobowych pracowników zakładów pracy i innych jednostek organizacyjnych usytuowanych w pobliżu trasy przejazdu papieża. W odpowiedzi podkreślano, że udostępnienie tych danych było Policji niezbędne do wykonania określonych prawem zadań realizowanych dla dobra publicznego.

Generalny inspektor ODO uznał też, że monitorowanie miejsc publicznych, szkół, placów, banków itp. znajduje podstawę prawną w art. 14 ust. 1 ustawy o Policji. Podkreślił jednak, że obraz z kontrolowanego miejsca powinien dostarczać wyłącznie do właściwej jednostki Policji.

Podobnie postąpił w odpowiedzi na skargi dotyczące udostępniania Policji danych przez kierownika urzędu stanu cywilnego, udostępniania list plac (w celu przeprowadzenia ekspertyzy w związku z toczącym się postępowaniem sądowym), a także numeru ewidencyjnego PESEL. We wszystkich tych przypadkach Policja wykonywała bowiem określone przepisami zadania i miała prawo do otrzymania żądanych informacji.

Generalny inspektor ODO przypomniał także, że również ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego przyznaje znaczne uprawnienia organom prowadzącym postępowanie karne, stanowiąc prawną podstawę udostępniania danych osobowych tym organom. Art. 15 k.p.k. stwierdza, że wszystkie instytucje państwowe, samorządowe i społeczne są obowiązane w zakresie swego działania do udzielania pomocy Policji, UOP SG itp.

WNIOSEKOWANIE O UDOSTĘPNIENIE DANYCH

W art. 29 ust. 3 ustawy o ochronie danych osobowych postanowiono, że dane osobowe udostępnia się na piśmie, umotywowany wniosek, chyba że przepis innej ustawy stanowi inaczej.

Zdaniem generalnego inspektora ODO, Policja i inne służby nie są obowiązane do występowania z żądaniem udostępnienia danych na wspomnianym wniosku. Organy te zobowiązane są tylko do wykazania istnienia jednej z przesłanek legalności przetwarzania danych określonych w art. 23, 27 lub 28 ustawy o ochronie danych osobowych (w szczególności służby te powołują się na przepisy regulujące zakres ich działania, kompetencje i właściwość).

Generalny inspektor ODO zauważa jednak, że nieporozumienia wynikają stąd, iż przepisy niezbyt jasno określają niektóre powinności administratorów zbiorów danych osobowych, a świadomość grożącej tym administratorom odpowiedzialności karnej nie ułatwia podjęcia decyzji o udostępnieniu danych przez funkcjonariuszy danych.

Zdaniem generalnego inspektora ODO, przepisy regulujące sposób uzyskiwania przez funkcjonariuszy informacji od organów administracji publicznej znacznie komplikują, a niejednokrotnie wręcz uniemożliwiają odpowiednim służbom wykonywanie ich ustawowych zadań.

ZAKRES UDOSTĘPNIANIE DANYCH

Generalny inspektor ODO wielokrotnie wskazywał na to, że dane osobowe można udostępnić funkcjonariuszom tylko w takim zakresie, jaki wynika z powołanych przez te organy przepisów. Otrzymywał bowiem sygnały o zbyt szerokim zakresie danych przetwarzanych przez Policję w protokołach przesłuchań świadka. Warto zauważyć, że generalny inspektor ODO uznał za bezprawną praktykę stosowaną przez Inspekcję Celną, która (na zasadzie dobrowolności) poddawała badaniom poligraficznym kandydatów do służby.

UDOSTĘPNIANIE DANYCH PRZEZ POLICJĘ

Charakterystycznym przykładem wątpliwości w tej sprawie było zapytanie skierowane przez Biuro Koordynacji Służby Prewencyjnej KGP, czy dopuszczalne jest przekazanie przez Policję danych osobowych za granicę, w sytuacji gdy zagraniczna firma ubezpieczeniowa zwraca się o ich udostępnienie. W odpowiedzi generalny inspektor ODO przypomniał, że możliwość przekazywania danych osobowych za granicę przewiduje art. 47 ustawy o ochronie danych osobowych. Z kolei ustawa z 28 lipca 1990 r. o działalności ubezpieczeniowej nakłada na Policję obowiązek przekazywania zakładom ubezpieczeń informacji niezbędnych do ustalenia okoliczności wypadków i okoliczności służących do określenia wysokości odszkodowania (w konkretnym przypadku chodziło o kolizję drogową z udziałem obywateli Polski i Czech). Przekazanie danych za granicę było więc dopuszczalne.

Do generalnego inspektora ODO kierowano również pytania na temat dopuszczalności ujawniania przez Policję danych osobowych niejących dawków organów do przeszczepów pracownikom odpowiedniej placówki Centrum Zdrowia Dziecka. W odpowiedzi stwierdzono, że ustawa o ochronie danych osobowych nie reguluje kwestii przetwarzania danych osób zmarłych.

GDY OSOBA PROSI...

Istotnym problemem były zgłaszane do generalnego inspektora ODO skargi osób poszkodowanych w wypadkach i kolizjach komunikacyjnych. Zwracali się one do Policji o udostępnienie danych sprawców tych czynów, jednak Policja odmawiała im podawania takich informacji, powołując się na ustawę o ochronie danych osobowych.

Policja była w błędzie. Można wyjaśnić to na następującym przykładzie. Poszkodowany w związku z blokadą dróg przez rolników żądał od Policji udostępnienia nazwisk organizatorów oraz osób biorących udział w blokadzie. Miał zamiar wystąpić na drogę sądową przeciwko tym osobom. Komendant jednostki Policji, który dane te udostępnił poszkodowanemu, stanął pod zarzutem popełnienia przestępstwa określonego w art. 51 ust. 1 ustawy o ochronie danych osobowych.

Analizując ten przykład generalny inspektor ODO uznał, że z art. 29 par. 2 tej ustawy wynika, iż udostępnienie danych w celu innym niż włączenie do zbioru może nastąpić również w sytuacji, gdy osoby nie są wprawdzie uprawnione wprost do posiadania danych, jednakże w sposób wiarygodny uzasadnią potrzebę posiadania tych danych, a ich udostępnienie nie naruszy praw i wolności osób, których dane dotyczą. Wprawdzie art. 29 nie nakłada obowiązku udostępnienia tego rodzaju danych przez Policję, daje jednak uprawnienie do takiego postępowania. Stosowną wykładnię generalny inspektor ODO przekazał ministrowi SWIA oraz prokuratorowi prowadzącemu postępowanie w sprawie rzekomego popełnienia przestępstwa przez owego komendanta Policji.

„OBNAŻONY” ŚWIADEK

Wiele kontrowersji dotyczyło ujawniania danych osobowych zawartych w protokole przesłuchania świadka osobie podejrzanej o popełnienie przestępstwa. Generalny inspektor ODO uznał, że żądanie przez Policję podania danych, które mają znaleźć się w protokole przesłuchania, znajduje uzasadnienie w przepisach prawa. Kodeks postępowania karnego przewiduje bowiem, że akta sprawy będą udostępniane osobie podejrzanej. Jednocześnie kodeks ten zawiera przepisy pozwalające świadkowi na nieujawnianie jego tożsamości lub konkretnych danych osobowych.

DANE OSOBOWE W PRASIE

Na zakończenie warto wspomnieć, że do generalnego inspektora danych osobowych wpłynęła skarga na przetwarzanie danych osobowych przez udostępnienie ich bez zgody skarżącego redakcji lokalnej gazety. Generalny inspektor ODO poinformował skarżącego, iż ustawa o ochronie danych osobowych ma zastosowanie do przetwarzania danych osobowych w zbiorach. Oznacza to, iż tam, gdzie nie istnieje pewna struktura i określony dostęp do danych osobowych nie można mówić o zbiorze danych, co jednocześnie wyklucza stosowanie ustawy o ochronie danych osobowych. Publikację w prasie, które nie przyjmują formy zbioru, nie podlegają więc ochronie wynikającej z przepisów ustawy. □

MARCEL TABOR

KĄTEM OKA

SMS-em PRZEZ MIEDZĘ

„Właśnie zleciłem male bum twojego Peugeot’a. I jak się czujesz, palancie?” – tej i podobnej treści SMS-y wysyłał mieszkaniec Sopotu, Jacek B. Ich adresatem był Janusz K., jego sąsiad, który zaczął dostawać wspomniane wiadomości latem ubiegłego roku. Przez Internet Janusz K. mógł się także dowiedzieć, iż zdradza go żona, a jego jannik to szczer. Wystraszony groźbą wysadzenia samochodu Janusz K. zawiadomił Policję. Prokuratura zwołała operatora sieci z tajemniczymi korespondencjami. Analiza billingów telefonicznych wykazała, iż autorem korespondencji jest Jacek B.

Podczas rozprawy oskarżony przyznał się do winy. Jako powód prześladowań podał, między innymi, fakt opłucia swojego samochodu przez Janusza K. Za groźby karalne Jackowi B. grozi do dwóch lat więzienia.

Jak więc wynika z przytoczonej historii, Jacek B. okazał się najpewniej ofiarą najnowszych zdobyczy techniki. A stanie się to w czasach, kiedy nawet adopcję dzieci dokonywać można za pomocą poczty internetowej, nie wspominając o takich drobiazgach, jak rezerwacja hotelu na Hawajach. Zdumiewający w tej

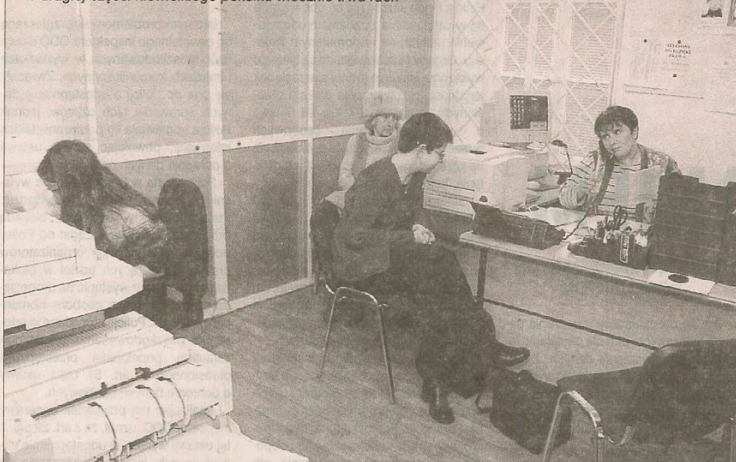
całej historii wydaje się jednak fakt, iż Jacek B., zauroczony dobrodziejstwami techniki i przekonany o ich wszechmocy, nie zauważył, że mogą okazać się one zarazem kluczem do więziennej celi, w której przyjdzie mu (co niestety już się zdarzyło) spędzić dłuższy odpoczynek od wszelkiego rodzaju telefonów. Zaufał przecież fenomenowi Internetu, dzięki któremu umiał upokorzyć sąsiadzką dumę Janusza K., a nie przewidział, iż za pomocą urządzeń ów Internet kontrolujących upokorzy wiarę w swoją własną nieomylność, jeżeli przyjmą, iż sąd nie

podzieli poczucia humoru, które było udziałem oskarżonego i orzeknie maksymalny, określony kodeksem wyrok. To jednak sprawa wtórna wobec innych.

Do nich można zaliczyć przede wszystkim zdemaskowanie pyszałkowatego maniaka, przeświadczonego o swojej bezkarności. Nagrodzone zostało także (idąc dalej w wyliczeniach) współdziałanie z Policją, na jakie zdecydowali się szantażowani parstwo K., w celu wykrycia swojego prześladowcy. Mogli szukać sprawiedliwości na własną rękę, wybrali inaczej. Należy powątpiewać, czy komu innemu, jak nie Policji właśnie, operator sieci zdradziłby tajemnice swojej kuchni. □

TOMASZ MISIEWICZ

W drugiej części niewielkiego pokoiku wiecznie trwa ruch



KLINIKA PRAWA

W małej salce starego budynku Wydziału Prawa i Administracji na terenie Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu znalazła miejsce Klinika Prawa – Studencki Ośrodek Pomocy Prawnej. W czasach, gdy naszym życiem coraz bardziej zaczyna rządzić pieniądź i chęć posiadania, a wszystkie poczynania winny według wszelkich merkantylnych teorii obrócić się w bezpośrednie i łatwo przeliczalne profity, klinika stała się klasycznym przykładem działalności *pro publico bono*.

AMERYKAŃSKIE WZORY

Klinikę Prawa – Studencki Ośrodek Pomocy Prawnej Uniwersytetu Warszawskiego założyła w 1998 r. prof. dr hab. Eleonora Zielińska – dyrektor Instytutu Prawa Karnego na Wydziale Prawa i Administracji UW. Pomyśl pochodzi zza Atlantyku, gdzie masowy rozwój tych instytucji

tłumaczeniem amerykańskiej nazwy „legal clinic”.

Obecnie, prócz ośrodka w Warszawie, kliniki prawne działają w kilku innych jeszcze miastach, m.in. Krakowie, Łodzi czy Gdańsku. W stolicy działalność rozpoczęła od sekcji ds. osób tymczasowo aresztowanych, od roku akademickiego 2000/2001, do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi. Każdą z sekcji kieruje koordynator – pracownik naukowy wydziału prawa UW bądź innych podobnych instytucji. W całej klinice pracuje około osiemdziesięciu osób. Przyjmowani są studenci wydziału prawa od III roku włącznie. Chodzi o to, aby posiadali już pewną wiedzę fachową. Proces kształcenia w klinice trwa rok. Rekrutacja odbywa się na początku każdego roku akademickiego. Chętni składają podania z życiorysem i określają, do jakiej sekcji chcą należeć. Klinika funkcjonuje jako zajęcia fakultatywne, więc można tu zaliczyć całoroczne seminarium lub konwersatorium. Mimo że praca w klinice zajmuje przynajmniej dwa razy więcej czasu niż inne zajęcia



Dwa stanowiska komputerowe z oprogramowaniem prawniczym wykorzystywane są non stop

nastąpił na przełomie lat 60. i 70. Ukierunkowane na pomoc konkretnym, żywym ludziom, kliniki miały za zadanie jednocześnie zapewnić lepsze przygotowanie studentów do przyszłej pracy. Teraz działają tam właściwie przy każdym szanującym się wydziale prawa. Nazwa „klinika prawa” jest bezpośrednim

la sekcja zajmująca się przemocą w rodzinie (tworzona wspólnie z Centrum Praw Kobiet) kierowana przez profesor Zielińską.

PRACA W PARACH

Obecnie w warszawskiej klinice działa już siedem sekcji: prawa cy-



Normalny dzień w warszawskiej Klinice Prawa przy Krakowskim Przedmieściu

Ważne jest, że studenci zajmują się jedynie osobami w ciężkiej sytuacji. Klient musi podpisać oświadczenie, że nie stać go na zawodowego prawnika. W wyjątkowych, budzących wątpliwości, przypadkach przesyłany jest także o dostarczenie dokumentu potwierdzającego jego sytuację materialną. Niestety, od czasu do czasu zdarzają się nieuczciwi klienci. Wtedy pe-
tentowi nie wydaje się opinii prawnej, a jego sprawa traktowana jest tylko jako casus szkoleniowy dla studentów.

Porady udzielane są za zamkniętymi drzwiami oddzielającymi małą część sali, gdzie mieści się sekretariat kliniki. Stwarza to niezbędną w kontaktach z klientem atmosferę intymności.

W pozostałej części pomieszczenia wiecznie trwa ruch. Za biurkiem siedzi administrator kliniki Elżbieta Pawlak, odbierająca stale dzwoniące

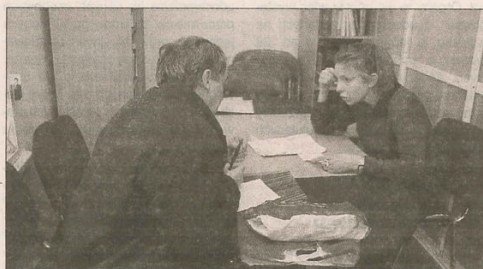
tatach psychologicznych z zakresu profilaktyki antystresowej, umiejętności rozmawiania z klientem, szczególnie z klientem po przeżyciach traumatycznych, komunikacji międzykulturowej. Organizowane są też symulacje wywiadów z osobami potrzebującymi pomocy.

Ponadto każdy koordynator sekcji organizuje raz w tygodniu spotkanie swojego grona. – W naszej grupie prowadzimy regularne zajęcia z prawa uchodźczego, ponieważ w toku studiów właściwie się tego nie wyklada – mówi Celina Nowak, koordynator sekcji ds. uchodźców. – Moi studenci uczestniczą w wywiadach statusowych (wcześniej uzyskują zgodę od obcokrajowca na występowanie w jego imieniu), dzwonią do Departamentu Migracji i Uchodźstwa MSWiA. Sam widok młodych Polaków w garniturach występujących razem z potencjalnym uchodźcą skraca często oczekiwanie na wywiad i wpływa na podejście urzędników do obcokrajowca. Niestety, wielu naszych klientów to osoby z byłego ZSRR, a znajomość języka rosyjskiego wśród polskiej młodzieży XXI wieku jest znikoma.

Młodzi ludzie garną się jednak do wiedzy. Prócz tego, że za uczestnictwo w zajęciach kliniki prawa będą mieli zaliczenie w indeksie, chętnie jeżdżą na konferencje, sympozja z interesującego ich tematu, poszerzają wiedzę prawniczą, a przede wszystkim stosują ją w praktyce. Opinię dla klienta przygotowują studenci pod kierunkiem prawnika-koordynatora. Zawsze zawiera ona kilka możliwych rozwiązań. W zależności od rozwoju sytuacji proponuje się kolejne kroki postępowania. W tym roku akademickim do lutego 2001 r. studenci kliniki przyjęli około 300 klientów, a czas oczekiwania na spotkanie np. w sekcji prawa cywilnego wynosił teraz ok. półtora miesiąca. UNHCR zaś uznał, że pomoc uchodźcom przez studenckie kliniki prawne bardzo sprawdza się w naszej części Europy i zamierza ideę tę promować w innych krajach.

Wiadomo, że nie wszyscy studenci, którzy działali w klinikach prawnych, podejmą w przyszłości podobną pracę. Ważne jest jednak, że dostrzegli, iż można pracować za darmo, że na świecie (a szczególnie ostatnio w Polsce) nie istnieje tylko prawo handlowe, że warto zajmować się ludźmi pokrzywdzonymi. W USA wielu dawnych działaczy „legal clinics” choć zajmuje obecnie wysokie stanowiska w dużych, drogich firmach prawniczych, znajduje często dwie, trzy godziny w tygodniu na bezpłatne porady w ramach pomocy charytatywnej. Jak podkreślali moi rozmówcy w Warszawie, działalność w klinice daje po prostu inne podejście do życia i spraw, że praca dla wspólnego dobra nabiera nowych, żywych wartości. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Spotkania z klientami w Klinice Prawa odbywają się za zamkniętymi drzwiami

wilnego, prawa pracy, prawa karnego, przemocy domowej, do spraw uchodźców, do spraw osób tymczasowo aresztowanych i, od roku akademickiego 2000/2001, do spraw współpracy z organizacjami pozarządowymi. Każdą z sekcji kieruje koordynator – pracownik naukowy wydziału prawa UW bądź innych podobnych instytucji. W całej klinice pracuje około osiemdziesięciu osób. Przyjmowani są studenci wydziału prawa od III roku włącznie. Chodzi o to, aby posiadali już pewną wiedzę fachową. Proces kształcenia w klinice trwa rok. Rekrutacja odbywa się na początku każdego roku akademickiego. Chętni składają podania z życiorysem i określają, do jakiej sekcji chcą należeć. Klinika funkcjonuje jako zajęcia fakultatywne, więc można tu zaliczyć całoroczne seminarium lub konwersatorium. Mimo że praca w klinice zajmuje przynajmniej dwa razy więcej czasu niż inne zajęcia

monograficzne, to chętnych jest zawsze więcej niż miejsc w poszczególnych sekcjach. Po roku, jeżeli student okaże się dobrym w tym, co robi i wyrazi chęć zostania, po akceptacji kierowników może kontynuować pracę. Studenci mają trzy zasadnicze obowiązki: uczestniczyć w zajęciach organizowanych dla całej kliniki, brać udział w spotkaniach odbywających się w ramach sekcji, do której należą oraz pojawiać się na indywidualnych dyżurach. Ze względu na młody wiek i małe doświadczenie studenci zawsze, podobnie jak w USA, pracują w parach. Pomaga to pokonać stres związany z pierwszymi kontaktami z prawdziwymi klientami.

ŻEBY NIE ROBIĆ KONKURENCJI ADWOKATOM

Klientami kliniki są tylko osoby niezamężne, których nie stać na zinstytucjonalizowaną pomoc prawną i

telefony, umawia klientów na określone godziny z dyżurującymi studentami. Przy komputerze zawsze pracuje jakiś młody człowiek. Dwa stanowiska komputerowe, podręczna biblioteczka z zawodowymi pozycjami, ksero i faks są stale wykorzystywane (sponsorem kliniki jest Fundacja Forda, a w poszczególnych projektach określone organizacje zajmujące się danym tematem, m.in. UNHCR).

SAMOREALIZACJA I SAMODOSKONALENIE

Raz w tygodniu w dużej sali wykładowej odbywają się zajęcia ogólne dla wszystkich członków kliniki. Zapraszani są na nie przedstawiciele zawodów prawniczych, reprezentujący sądy, prokuraturę, Policję czy np. wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców (UNHCR). Studenci uczestniczą również w warsz-

ComNet Ericsson

CRITICAL RADIO SYSTEMS

Com-Net Ericsson Polska Sp. z o.o.

dotychczas znany jako Dział Prywatnych Systemów Radiowych firmy Ericsson Sp. z o.o.

od stycznia br. rozpoczął samodzielną działalność w nowej siedzibie.

Nasz nowy adres: 01-230 Warszawa, ul. Skierniewicka 10a, tel. (0-22) 535-20-20, fax: (0-22) 535-20-30

Z tej okazji zapraszamy naszych Klientów do zakupu sprzętu radiowego **po promocyjnych cenach!!!**

Oferta dotyczy wybranych modeli radiotelefonów EDACS i ważna jest do wyczerpania zapasów.

Szczegółowe informacje na stronie www.com-netericsson.pl

RADIOTELEFONY KONWENCJONALNE ☆ MPT 1327 ☆ EDACS ☆ TETRA

15-latka, ofiara zbiorowego zgwałcenia, ma za sobą cztery próby samobójcze. Po terapii z udziałem psychologa wróciła jej chęć życia. Przestała się też obawiać wystąpienia przed sądem – udało się uzyskać zapewnienie, że sprawcy nie będą obecni na sali, gdy dziewczyna będzie potwierdzać swoje zeznania. Skuteczną pomoc znalazła w podwrocławskich Obornikach Śląskich.

Trzebnicy i Wrocławia – przy wsparciu których udało się odnowić cztery niewielkie pomieszczenia: poczekalnię, pokój administracyjny, studio terapii i przesłuchani oraz pokój na sprzęt audiowizualny (również dar sponsora).

W przytulisku, jak zwie ośrodek Irena Dykier, od poniedziałku do piątku, w godz. 8–16, na telefony

PRZYTULISKO



Tzw. Łazienki

Od października ubiegłego roku działa tu Międzygminny Ośrodek Wsparcia Społecznego prowadzony przez Stowarzyszenie „Chcę żyć bezpiecznie”. Został otwarty trzynastego, w piątek, o trzynastej, pech go jednak nie przesładowuje. Wręcz przeciwnie – dobrze służy zgłaszającym się do niego osobom. Mimo krótkiego okresu działalności, pomógł już ponad 70 osobom. Inicjatorką jego powstania była nadkom. Irena Dykier z KWP we Wrocławiu, przewodnicząca Stowarzyszenia Kobiet w Policji, a także radna Obornik Śląskich.

– Trzy lata temu, będąc z delegacją polskich policjantek w Holandii, wdzielałam taki ośrodek – opowiada. – Tam w strukturach policji działa opiekun osoby pokrzywdzonej. Bardzo mi się to spodobało i postanowiłam Podobne rozwiązanie wprowadzić u nas, tyle że może nie jako ogniwo policji, a jako organizację społeczną. We Wrocławiu pomysłu nie udało się zrealizować, na przeszkodzie stały koszty, ale w moim miasteczku okazało się to możliwe. Znalazłam grupę ludzi i w maju zarejestrowaliśmy stowarzyszenie, mające na celu stworzenie takiej placówki.

PRZYTULISKO NA „PRADZE”

Dzięki „dobremu klimatowi” (czyt. zabiegom pani radnej) stowarzyszeniu udało się uzyskać lokal komunalny po byłej poradni w przytulnym kompleksie parkowym, na tzw. Pradze (nazwa pochodzi z dawnych czasów, gdy przez kilkanaście lat na kolonie do Obornik Śląskich przyjeżdżały dzieci z Warszawy). Nie zawiedli także darczyńcy – firmy oraz osoby prywatne z Obornik Śląskich,

i zgłoszenia oczekuje osoba skierowana tu przez Rejonowy Urząd Pracy, później – do godz. 22 ktoś z ośmiorga współpracujących wolontariuszy. Dwa razy w tygodniu dyżurują psychologowie, którzy – jeśli jest to niezbędne – są w stanie zapewnić pacjentom stałe wsparcie. Zespołowi temu przyswieca dewiza: „Kiedy moje ciało jest chore, biorę lekarstwo, które przepisał mi lekarz. Kiedy choruje moja dusza i serce, potrzebuję lekarstwa tak samo, a może nawet bardziej”.



Pokój do terapii



Tzw. Praga – budynek, w którym mieści się „Przytulisko”

Żeby dostarczyć to lekarstwo, jego członkowie muszą radzić sobie z najróżniejszymi sprawami – począwszy od zwykłego informowania o podobnego rodzaju placówkach w kraju, przez porady psychologiczne lub nawet psychoterapię, aż po zapewnienie opieki prawnej.

Poszukujących pomocy nie brakuje. Tym bardziej że choć teoretycznie placówka obejmuje swym działaniem sześć gmin powiatu trzebnickiego, w praktyce przyjmuje każdego, kto się zgłosi. Po telewizyjnym programie „Rower Błęka”, w którym wystąpiła nadkom. Dykier, do ośrodka zgłosiła się dziewczyna z Warszawy, skatowana przez ukochanego w trzecim dniu małżeństwa. Obawiała się, że mąż zrobi to ponownie, a jako człowiekowi o wysokiej pozycji społecznej i dużych możliwościach uda mu się w jakimś stopniu tuszować sprawę. Uciekła więc aż do Obornik Śląskich. Pani Irena i jej wolontariusze załatwili dziewczynie noclegi, a przede wszystkim opiekę lekarską. – Wtedy wyszło na jaw, że badający ją w stolicy lekarz popełnił błąd, który mógł kosztować utratę wzroku. Dziewczyna trafiła do szpitala; przeciwko jej mężowi sprawę prowadzi stołeczna prokuratura. Kolejnym przykładem jest młody mężczyzna z Rzeszowa z ogromnym urazem psychicznym po wie-

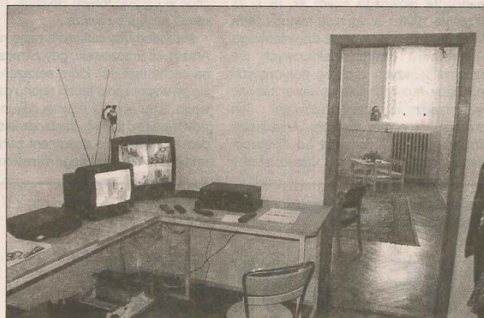
oletnim wykorzystywaniu seksualnym przez ojczyma.

„ŁAZIENKI” CZEKAJĄ

Niestety, ośrodek nie dysponuje własnym hotelem. Stanowi to znaczne utrudnienie w podobnych, jak opisane, przypadkach – gdy wskazane byłoby, co najmniej czasowe, oddzielenie zgłaszających się osób od ich dotychczasowego środowiska. W takich razach dotychczas korzystano z pensjonatu w gminie Brzeg Dolny albo z pomocy dyrektora pobliskiego domu dziecka, który użyczał wolnej salki. Jest jednak nadzieja na przejęcie „Łazienek” (też pamiętka po pobytach małych warszawiaków) – ładnego budynku sąsiadującego z ośrodkiem, w którym można by urządzić cały kompleks: na parterze studia terapeutyczne i pomieszczenia administracyjne, a na piętrze hostel.

Placówka czeka również na pieniądze, które gminy przewidziały w swoich budżetach na jej wsparcie, np. Oborniki Śląskie – 18 tys. złotych. Na razie ich nie widać. Trzeba liczyć na hojność sponsorów. Ale ośrodek jakoś działa. Calkiem nieźle, jak widać. □

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor



Rozmowy z ofiarami są nagrywane

NA RZECZ OFIAR PRZESTĘPSTW

W dniach 21–23 lutego br. w Popowie k. Sierocka odbyła się II Międzynarodowa Konferencja na rzecz Ofiar Przestępstw. Udział w niej wzięli sędziowie, prokuratorzy, przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, Policji, organizacji pozarządowych, a także goście zagraniczni, m.in. berliński prokurator generalny Dieter Neuman. Celem konferencji było zwrócenie większej uwagi na pokrzywdzonych. Mimo iż dotychczas udało się zrealizować część postulatów z Polskiej Karty Praw Ofiary – m.in.: powstał projekt ustawy o państwowym funduszu kompensacyjnym, zmieniony został regulamin prokuratorski, nakazujący obecnie wręczenie każdemu pokrzywdzonemu druku z listą przysługujących mu praw – w świadomości społeczeństwa ofiara ma mniej przywilejów niż sprawca, a dodatkowo narażona jest na wtórną wiktymizację. Przeciwdziałać takiej sytuacji ma Ogólnopolskie Forum na rzecz Wspierania Ofiar Przestępstw, przygotowujące obecnie projekt ustawy o ochronie interesów i pomocy dla ofiar. Członkowie forum i uczestnicy konferencji zwrócili się z apelem do prezydenta RP, rządu, parlamentarzystów, organizacji rządowych i pozarządowych o podejmowanie wszelkich inicjatyw, które mogłyby przyczynić się do zwiększenia poziomu bezpieczeństwa. □

PRZEK.

APEL

Członkowie Ogólnopolskiego Forum na rzecz Ofiar Przestępstw i uczestnicy II Międzynarodowej Konferencji na rzecz Ofiar Przestępstw, która odbyła się w dniach 21–23 lutego 2001 r. w Popowie zwracają się z apelem do prezydenta RP, rządu, parlamentarzystów, polityków, pracowników wymiaru sprawiedliwości, Policji, przedstawicieli organizacji pozarządowych, dziennikarzy oraz do społeczeństwa o podejmowanie inicjatyw i działań zmierzających do zapewnienia szeroko rozumianego bezpieczeństwa publicznego i osobistego.

Uważamy, że ten cel powinien być realizowany m.in. przez:

1. Pełne wykorzystanie przez Policję i wymiar sprawiedliwości wszystkich istniejących instrumentów prawnych, które gwarantują ofiarom przestępstw jak najszerszą ochronę.
 2. Wprowadzenie rozwiązań legislacyjnych zmierzających do stworzenia ofiarom przestępstw pełnej gwarancji ochrony procesowej.
 3. Podjęcie działań na rzecz poprawy świadomości prawnej społeczeństwa (wprowadzenie programów edukacyjnych do szkół i popularyzowanie prawa w mediach).
 4. Finansowe i merytoryczne wspieranie działań organizacji pozarządowych, związanych z pomocą ofiarom przestępstw przez administrację państwową i samorządową.
- Realizacja tych postulatów nie będzie możliwa bez osobistego zaangażowania każdego obywatela w poprawę bezpieczeństwa lokalnej społeczności.
- Nie bądźmy bierni! Pomagajmy sobie i innym!
- Poszkodowany może być każdy z nas. Nasza aktywność może zapobiec niejednej tragedii.

WOKÓŁ „REWIROWEGO”

Z pewnym opóźnieniem, bo dopiero niedawno, ukazał się czwarty ubiegłoroczny numer kwartalnika kadry kierowniczej Policji. Tym razem poświęcono go w dużym stopniu policjantom tzw. pierwszego kontaktu, więc głównie dzielnicowym. Jako pragmatyk i realista nie mam złudzeń, że kolejne odniesienie się do policjanta pierwszego kontaktu może przynieść widoczną poprawę, wręcz przełom, w sposobie wypełniania tej niewralgicznej policyjnej funkcji – napisał w słowie wstępnym redaktor naczelny periodyku mł. insp. dr Piotr Majer.

Ważne jednak, że autorzy tekstów o służbie dzielnicowej, które zamieszczono na łamach „Policji” poruszają sprawy istotne dla wizerunku tych stanowisk służbowych. I że niejednokrotnie mają w tej kwestii istotne wątpliwości. Nadkom. Arkadiusz Brzozowski z Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie oświadcza wprost, że, jego zdaniem, zarządzanie ko-

w obchodzie rejonu służbowego. Tymczasem znana od dawna praktyka nakładania na dzielnicowych dodatkowych zadań: w zakresie służb operacyjno-dochodzeniowych, zabezpieczania imprez i uroczystości, pełnienia w zastępstwie służb dyżurnego lub jego pomocnika, wykonywania doprowadzeń, albo – dodajmy – czynności „listonosza”, prowadzi do tego, że narzucony przez zarządzenie obowiązek jest często nierealny.

Charakterystyczne, że autor tego artykułu przeciwny jest zwolnieniu dzielnicowych od prowadzenia postępowań przygotowawczych. Uważa bowiem, że prowadząc tzw. dochodzenia uproszczone dzielnicowy posiadałby lepsze rozpoznawanie osobowe w rejonie i ponadto – nie zatraciłby umiejętności prowadzenia pracy dochodzeniowej, co może być mu przydatne przy pełnieniu przez niego służby w innych stanowiskach. Pogląd powyższy może być uznany za kontrowersyjny i zresztą autor jest w pełni tego świadomy. Uważa jednak, że dzielnicowy (a przypominę, że był to niegdyś filar Policji, omnibus, to właśnie z tej służby przechodzą w drodze awansu do policyjnej elity: służb operacyjnych oraz dochodzeniowych, a także na stanowiska kierownicze) powinien prowadzić, choć w ograniczonym zakresie, postępowania przygotowawcze.

Ma natomiast całkowitą rację nadkom. Arkadiusz Brzozowski, gdy zwraca uwagę na cechę tajności, którą nakazano nanosić po wypełnieniu teckiej rejonu dzielnicowego. Czy aby na pewno dokument ten powinien być tajny? – zastanawia się. Wiadomo bowiem, że dokument zakwalifikowany jako tajny podlega określonym wy-

mogom formalnym, co w konsekwencji sprzyja biurokratyzacji pracy dzielnicowego. A jeśli dodać do tego wypełnianie przez niego druków statystycznych: miesięcznych, kwartalnych, półrocznych, rocznych, a także arkuszy nieleńskich, teckich o przemoc domowej itd., itp.?

Długi cykl wydawniczy kwartalnika nie pozwolił zapewne autorom opracować o policjantach pierwszego kontaktu zapożyczyć się choćby z krytycznymi uwagami i dyskusją toczoną na temat zadań dzielnicowego na łamach „Gazety Policyjnej” (por. Adam Podgórski: „Co powinien dzielnicowy?”, GP nr 47/2000 oraz Zbigniew Żaróń i Jan Grał, GP nr 4/2001). Zapewniam, że było to materiały z różnych względów warte uwagi.

Z konieczności przy omawianiu 4. numeru „Policji” skupiłem się tylko na niektórych zawartych w tym periodyku materiałach. Warto więc poinformować, że w numerze tym wprowadzono całkowicie nowy dział, pt. „Etykieta policyjna”. To niezbyt popularne słowo oznacza po prostu ustalony, obowiązujący sposób zachowania się w poszczególnych środowiskach. Redaktor Piotr Majer słusznie przywołuje tu powszechny raczej w środowisku policyjnym brak znajomości etykiety (kiedy oddawać honory, w jakich miejscach zdejmować czapkę itd., itp.). Powodem takich i innych zbliżonych zachowań (np. kłęknięcie w mundurze podczas uroczystości religijnych) nie jest z reguły nonszalancja – podkreśla naczelny „Policji” – lecz wynika ona po prostu z braku znajomości zasad. Dr Majer jest jednak dla czytelników bezlitosny, twierdzi bowiem, że policjanci nie mają etosu zawodowego, tak przestrzegano w okresie międzywojennym. Króluje – pisze redaktor – prymitywizm w wystawianiu się, nonszalancja w ubiorze, brak wrażliwości na estetykę miejsca pracy, luzacki styl życia i wiele temu podobnych.

Czwarty numer „Policji” zawiera wiele znanych już działów redakcyjnych, wśród których na uwagę zasługuje zwłaszcza rubryka „Z doświadczeń jednostek policyjnych”. Tym razem kom. Grzegorz Dajewski z WSPol. w Szczytnie omawia opinie mieszkańców Kielc na temat stanu bezpieczeństwa oraz opinie policjantów z ogniw patrolowo-intenwencyjnych KMP na temat efektywności pełnionej przez nich służby. Numer jest też tradycyjnie bogato ilustrowany, głównie „Fotokroniką WSPol.” za ostatni kwartał minionego roku. □

MARCEL TABOR

PS W poprzedniej recenzji zwracałem uwagę, że autorzy „Policji” niezwykle rzadko sięgają do materiałów publikowanych na łamach „Gazety Policyjnej”. Młodość poinformować, że w „czwórce” pojawił się wybór materiałów prasowych o pracy dzielnicowych, w których powołano się również na nasze artykuły. Szkoda tylko, że choćik zmienił w tytule mój materiał Włodawę na Władysławów („We Władysławowie spokojnie”), a nasza pocztowa „Gazeta Policyjna” nabrała cech... gazeli.

CO POWINIEN DZIELNICOWY?

ODPOWIEDŹ AUTORA

W numerze 4. GP ukazały się artykuły – głosy w dyskusji na wywołany przez nas temat „Co powinien dzielnicowy?”.

O ile stanowisko Jana Grała jest głęboko merytoryczne, z wyjątkiem stwierdzenia, że w swoim artykule krytykowałem „treści”, nie krytykowałem bowiem niczego, ale przedstawiałem rzeczy jak się mają, to wypowiedź Zbigniewa Żaronia stanowi nie tyle polemikę, co połączając pod moim adresem. Autor wyraża ma za złe, co w każdym akapicie akcentuję, że podjąłem temat.

Tymczasem problem jest ważny. Zainspirował mnie sam dyrektor BKSP KGP, insp. Ryszard Siewierski, którego nie tylko ja cenię za otwartość w prezentowaniu poglądów, poszukiwanie dróg twórczego rozwoju służby prewencyjnej, krytykowanie niedoręczności w policyjnej służbie – a jest ich zbyt wiele – przy czym wszystko czyni skupiając się na konkretnym problemie, a nie na osobie chwilowego adwersarza. Jeśli dyrektor R. Siewierski uznał za słuszne podarować mi katalogi zadań, powinności i wymagań specjalnych pod adresem dzielnicowego, pewnie chciał bym przedstawić je Czytelnikom.

Zapewniam: z uznaniem, nie z czczą krytyką, witam wszelkie inicjatywy KGP zmierzające do usprawnienia służby dzielnicowych i podniesienia umiejętności funkcjonariuszy ją wykonujących. Całym sercem jestem za tym, by dzielnicowi wiedzieli jak najwięcej, umieli jak najwięcej, by potrafili wiedzę i umiejętności wykorzystać.

Nadal jednak twierdząc, że omawiane przeze mnie katalogi są niespójne, że zredagowane, rozgadane i powielające się. Ze zawierają postulaty posiadania wiedzy wysoko specjalistycznej z dziedziny socjologii, psychologii czy medycyny, które inni ludzie uzyskują po studiach i długoletniej praktyce. Wymaga się od dzielnicowych świadczenia pomocy ofiarom przestępstw. Czy pomoc ofiarom ma sprowadzać się do wypełniania tzw. Niebieskiej Karty, z której KGP jest niezmierznie dumna, a dzielnicowi powszechnie uznają za biurokratyczny bubel? A negocjacje w sytuacjach konfliktowych...? Serdecznie zapraszam przedstawicieli KGP do Rudy Śląskiej, do rodzin i środowisk wymagających negocjacji. Dopiero tu naprawdę może się okazać, jakie szanse ma w negocjacjach „przeciętny dzielnicowy”.

Napisałem w artykule: (...) jakże mało konkretno w dyrektywach typu: 14. Prowadzenie działań w zakresie profilaktyki bezpieczeństwa ruchu drogowego w rejonie służbowym; 15. Prezentowanie właściwego wizerunku Policji; 16. Występowanie publiczne; 17. Współpraca ze środkami masowego przekazu.

Przecież od tego są wyspecjalizowane zespoły prasowe, zazdrosne zresztą o władztwo i nie pozwalające, by byle dzielnicowy wypowiadał się na określony temat.

By nie rozwiać polemiki w nieskończoność. Określenie powinności dzielnicowych jest jak najbardziej rzeczą pożądaną. Należy jednak katalogi sporządzić w duchu logiki i możliwości.

Umiar i opanowanie są pożądane w każdym względzie. Także jeśli chodzi o obowiązki dzielnicowych. □

ADAM K. PODGÓRSKI

Z SALI SĄDOWEJ

NIE ZASŁUŻYŁ NA ŁAGODNOŚĆ

Zamiast 6 lat, na które został skazany były policjant Mieczysław J. przez Sąd Rejonowy dla Miasta Stołecznego Warszawy, odwoławczy Sąd Okręgowy wymierzył mu 5,5 roku pozbawienia wolności. Powodem obniżenia kary była korekta wagi narkotyku, który wspólnie z innymi osobami oskarżony chciał wprowadzić do obrotu.

Nieprawomocny wyrok w tej sprawie zapadł 27 czerwca 2000 r. Na sali sądowej zasiadło 7 oskarżonych o produkcję i handel narkotykami, w tym 2 policjantów z Wydziału Kryminalnego Komisarzatu Policji w Bogatyni. Obaj zostali zatrzymani 20 listopada 1997 r. w Warszawie w pobliżu hotelu Novotel w wyniku zasadniczo zorganizowanej przez funkcjonariuszy z ówczesnego Biura ds. Narkotyków KGP. Otrzymał oni informację, że w określonym czasie i miejscu ma

się odbyć transakcja kupna-sprzedaży narkotyków.

Zaskoczeniem dla policjantów z KGP było to, że sprzedającymi okazali się m.in. dwaj ich koledzy po fachu. Na miejscu zdarzenia, w samochodzie audi należącym do Mieczysława J., znaleziono 8 torebek foliowych z białym proszkiem. W sumie przedmiotem handlu miało być około półtora kilograma amfetaminy. Zatrzymany policjant wydał dobrowolnie pistolet TT z amunicją, na którą nie miał pozwolenia. Obaj funkcyjna-

rusze: Mieczysław J. i towarzyszący mu Sebastian D. mieli przy sobie legitymacje służbowe wydane przez KWP w Jeleniej Górze.

Głównym oskarżonym w tej sprawie był dr chemii Stanisław K., który wspólnie z innym oskarżonym zajmował się produkcją amfetaminy. Nielegalne laboratorium zorganizowali w młynie we wsi Głęboke Śląskie. Oskarżeni zdążyli tam wytworzyć co najmniej kilka kilogramów amfetaminy.

Od policjantów, którzy zostali wciągnięci do tego procederu, narkotyki miał kupić w Warszawie niejaki Wołodia. Nie został on jednak ujęty przez Policję, choć ustalono jego personalia (jest obywatelem Ukrainy). Sąd Rejonowy dla Miasta Stołecznego Warszawy zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary wobec Sebastiana D., ponieważ od początku współpracował on z organami ścigania i złożył obszerne wyjaśnienia na temat udziału swojego oraz innych osób w tej sprawie. Został skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności.

Natomiast Mieczysław J., zdaniem prokuratury i sądu, nie mówił całej prawdy, ukrywał pewne fakty i swoje powołania. Sąd wymierzył mu więc wyrok 6 lat pozbawienia wolności.



Zdaniem obrońcy Mieczysława J., sąd pierwszej instancji niesłusznie w różny sposób potraktował obydwu oskarżonych – byłych policjantów. Przed odwoławczym Sądem Okręgowym w Warszawie adwokat przekonywał, że Mieczysław J. także zasługuje na nadzwyczajne złagodzenie kary.

Sąd Okręgowy orzekł jednak, że apelacja obrońcy jest niezasadna w całości. Co prawda, Mieczysław J. – uzasadniał sąd – złożył obszerne wyjaśnienia, ale nie przekazał wszystkich informacji o współdziałających z nim osobach. Obciążają go

także zeznania świadków. W odniesieniu do zarzutu o nielegalne posiadanie amunicji sąd podkreślił, że fakt, iż oskarżony był najpierw żołnierzem (saperem), potem policjantem, podnosi społeczną szkodliwość jego czynu. Amunicja bowiem nie była przeznaczona do broni służbowej.

Od prawomocnego wyroku możliwa jest jeszcze kasacja do Sądu Najwyższego, jednak już teraz były policjant Mieczysław J. otrzyma wezwanie do odbycia orzeczonej kary. □

HANNA ŚWIEŻCZAKOWSKA
zdj. K. Potocki

PRAWO ZASKARŻANIA PRZEZ FUNKCJONARIUSZY SŁUŻB MUNDUROWYCH DECYZJI PRZYJAZNYCH W DRODZE WYJĄTKU ŚWIADCZENIA EMERYTALNE



deksu postępowania administracyjnego, który określa, że organy administracji publicznej działają na podstawie przepisów prawa. Działania organów emerytalnych naruszają także zasadę zaufania obywateli do organów państwa i stanowionej przez nie prawa, a także obowiązku informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego.

Przepisy pragmatyczne dotyczące zaopatrzenia emerytalnego służb mundurowych przewidują, że funkcjonariuszom oraz członkom rodzin pozostałych po zmarłych funkcjonariuszach, jeżeli osoby te wskutek szczególnych okoliczności nie nabyły prawa do zaopatrzenia emerytalnego przewidzianego w ustawach tych służb, ministrowie obrony narodowej, spraw wewnętrznych i administracji oraz sprawiedliwości mogą przyznać w drodze wyjątku zaopatrzenie emerytalne w wysokości nie przekraczającej określonych świadczeń przewidzianych w odpowiedzialnym ich zakresie działania ustawach emerytalnych. Regulacja taka jest zawarta w art. 8 ustawy z 10 grudnia 1993 r. o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (Dz.U. z 1994 r. nr 10, poz. 36 z późn. zm.) oraz w art. 8 ustawy z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (Dz.U. nr 53, poz. 214 z późn. zm.).

Z dotychczas stosowanej przez dyrektorów wojskowych biur emerytalnych praktyki wynikało, że wprowadzając oni w błąd obywateli otrzymujących zaopatrzenie emerytalne, informując ich o tym, iż wysokość świadczeń przyznawanych w drodze wyjątku nie podlega kontroli sądowej i że w takich sprawach nie istnieje obowiązek wydawania decyzji administracyjnych. Taka interpretacja przepisów jest niezgodna z przepisami prawa. Wymaga bowiem wyjaśnienia, iż zgodnie z art. 104 kodeksu postępowania administracyjnego, organ administracji publicznej za-

twia sprawę przez wydanie decyzji, chyba że przepisy kodeksu stanowią inaczej. Decyzje rozstrzygają sprawę co do jej istoty w całości lub w części albo w inny sposób kończą sprawę w danej instancji. Podstawą prawną wydania decyzji administracyjnej jest przepis prawa, powierający organowi administracji państwowej załatwienie sprawy w tej formie prawnej. W przedmiotowej sprawie podstawa ta zawarta jest w art. 31 wyżej powołanej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin, który określa, że prawo do zaopatrzenia emerytalnego i wysokość świadczeń pieniężnych z tytułu tego zaopatrzenia ustala w formie decyzji administracyjnej wojskowy organ emerytalny. Decyzja taka powinna być doręczona zainteresowanemu na piśmie wraz z uzasadnieniem. Od takiej decyzji przysługuje zainteresowanemu odwołanie do właściwego sądu, według zasad określonych w przepisach kodeksu postępowania cywilnego. Zasady te zawarte są w rozdziale 3 kodeksu postępowania cywilnego zatytułowanym – „Postępowanie w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych”. Ponadto zaznaczyć należy, że o tym, jakie składniki powinna zawierać decyzja, stanowi art. 107 par. 1 kodeksu postępowania administracyjnego, który wyraźnie określa, że powinno być w niej zawarte pouczenie, czy i w jakim trybie służy od niej odwołanie – a decyzja, w stosunku do której może być wniesione podwyższone do sądu powszechnego pod skargą do sądu administracyjnego, powinna zawierać ponadto pouczenie o dopuszczalności wniesienia powództwa lub skargi. O tym, że

w sprawach nieuregulowanych w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin oraz w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, UOP, SG, PSP i SW oraz ich rodzin powinny być stosowane przepisy kodeksu postępowania administracyjnego, jak również o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, a także o postępowaniu egzekucyjnym w administracji, wyraźnie stanowią artykuły 11. tych ustaw.

Wojskowe organy emerytalne myliły się, iż przyznawanie w drodze wyjątku świadczeń emerytalnych przez ministra obrony narodowej, jak też i późniejszą ich zmianą w formie decyzji wydawanych przez dyrektorów wojskowych biur emerytalnych nie podlega kontroli przez organ wyższego rzędu. Postępowanie takie jest sprzeczne z zasadą dwuinstancyjności określonej w art. 78 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który określa, że każda ze stron ma prawo do zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji. Wyjątki od tej zasady oraz tryb zaskarżenia określa ustawa. W przedmiotowej sprawie nie istnieje ustawa, która zamykałaby możliwość odwołania się strony do organu wyższego rzędu. W niniejszym wypadku organem tym zgodnie z przepisami kodeksu postępowania cywilnego mógłby być sąd wojewódzki – sąd pracy i ubezpieczeń społecznych albo zgodnie z art. 16 ust. 1 pkt 1 ustawy z 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz.U. nr 74, poz. 74 z późn. zm.), orzekający w sprawach skarg na decyzje administracyjne ten właściwy sąd. Należy zauważyć, iż statując w zdaniu

pierwszym art. 78 Konstytucji prawo każdej ze stron do zakwestionowania rozstrzygnięć podjętych wobec niej w postępowaniu sądowym bądź administracyjnym, ustawodawca posłużył się ogólnym sformułowaniem „zaskarżenie”, nie precyzując charakteru i właściwości środków prawnych służących urzeczywistnianiu tego prawa. Zastosowanie ogólnego pojęcia „zaskarżenie” pozwoliło na objęcie jego zakresem różnych, specyficznych dla danej procedury, środków prawnych, których cechą wspólną jest umożliwienie stronie uruchomienia weryfikacji podjętego w pierwszej instancji orzeczenia bądź decyzji. Pogląd o tej treści wyraził Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 16 listopada 1999 r. sygn. akt SK.11/99. W jego ocenie, z treści art. 78 Konstytucji wywieść można postulat pod adresem prawodawcy, takiego kształtowania przebiegu postępowania, aby w miarę możliwości przewidziane w nim było prawo wniesienia przez stronę środka zaskarżenia o charakterze dewolutywnym.

Wymaga także podkreślenia, iż praktyka niezamieszczania pouczeń o dopuszczalności wniesienia odwołania w decyzji wydanej w drodze wyjątku bądź informowania strony za pomocą pisma o niemożności zastosowania w tej sprawie kontroli sądowej jest niezgodna z art. 45 Konstytucji, umożliwiającym każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

Zaprezentowane wyżej postępowanie wojskowych organów emerytalnych niezgodne było z art. 6 ko-

deksu postępowania administracyjnego, który określa, że organy administracji publicznej działają na podstawie przepisów prawa. Działania organów emerytalnych naruszają także zasadę zaufania obywateli do organów państwa i stanowionej przez nie prawa, a także obowiązku informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego.

Niniejsza sprawa była przedmiotem wystąpienia rzecznika praw obywatelskich do dyrektora Departamentu Prawnego Ministerstwa Obrony Narodowej. Z uzyskanego odpowiedzi wynika, że istotnie wydane decyzje nie zawierały pouczeń umożliwiających stronie poddanie ich kontroli sądowej, a stosowanie takiej praktyki wynikało z niejednolitego orzecznictwa sądów w tej kwestii. Departament Prawny MON poinformował, że wyraził stosowne stanowisko wobec organów MON zajmujących się merytoryczną badaną problematyką. W ocenie dyrektora prawnego MON, sprzyjającym czynnikiem do uporządkowania dotychczasowej praktyki, stosowanej w omawianym zakresie, jest wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 16 marca 2000 r. (sygn. akt II S.A. 2453/99), wydany w analogicznym sprawie i stanowiący, że uznawanie decyzje prezesa ZUS dotyczące świadczeń przyznawanych w drodze wyjątku podlegają kontroli Naczelnego Sądu Administracyjnego. Nie wnioskując w ocenie, który sąd jest bardziej właściwy do badania tego typu spraw – administracyjny czy powszechny, należy zauważyć, że powoływane orzeczenie NSA otwiera drogę sądową do zaskarżenia decyzji przyznających w drodze wyjątku świadczenia emerytalne. □

WOJCIECH KARDACZ
(starszy specjalista w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich Zespół Praw Żołnierzy i Funkcjonariuszy Służb Publicznych)

PRAWO I PRAKTYKA

ZMIANY W USTAWIE O ŚWIADKU KORONNYM

Uchwalona – w czerwcu 1999 roku – ustawa o świadku koronnym wyposażyła organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości w dodatkowy instrument zwalczania przestępstw popełnianych przez zorganizowane grupy lub związki przestępcze.

Instytucja świadka koronnego – wywodząca się z procedury anglosaskiej – zaistniała we współczesnym systemie prawa europejskiego w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Nie jest ona jednak zupełnie obca prawu polskiemu. Po raz pierwszy została zastosowana w okresie powstania kościuszkowskiego uchwały Rady Najwyższej Narodowej, przyjętej 8 czerwca 1794 roku. Akt ten m.in. zwalniał od odpowiedzialności karnej, a nawet ustanawiał gratyfikacje finansowe dla sprawców fałszerstw pieniędzy, proporcjonalnie do zakresu ujawnionych dowodów oraz liczby współników postawionych przed sądem¹.

Wprowadzenie przepisów o świadku koronnym do polskiego systemu prawnego poprzedzone zostało kilkuletnią dyskusją w środowisku prawniczym oraz w kręgach parlamentarnych, koncentrującą się m.in. wokół zagadnień: naruszenia zasady legalizmu, zakresu przedmiotowego i podmiotowego ustawy oraz skutecznej ochrony świadka. Uznano jednak, że niedostatek środków prawnych umożliwiających skuteczne działanie organów państwa, powołanych do ścigania przestępstw i organów wymiaru

sprawiedliwości, implikuje znacznie bardziej negatywne konsekwencje dla bezpieczeństwa i porządku publicznego niż wprowadzenie do ustawodawstwa wyjątków od zasady legalizmu.

Ratio legis ustawy stanowi dostarczenie policji i prokuraturze dowodów popełnionych czynów przestępczych, co skutkuje możliwością postawienia zarzutów sprawcom i doprowadzenia do ich ukarania, a w konsekwencji ograniczenia eskalacji przestępczości zorganizowanej.

Tytułem weryfikacji prawidłowości umormowań zawartych w ustawie jej przepisy zostały wprowadzone na okres trzech lat.

Ponad dwuletni okres obowiązywania obecnej ustawy o świadku koronnym potwierdził zasadność jej wprowadzenia do polskiego systemu prawnego. Uzyskane efekty stanowiły asumpt inicjatywy ustawodawczej, polegającej na przedłużeniu okresu obowiązywania jej przepisów, jak również dokonania korekt wynikających z praktycznych doświadczeń.

8 lutego 2001 roku weszła w życie ustawa z 6 grudnia 2000 r. o zmianie ustawy o świadku koronnym (Dz.U. z 2001, nr 5, poz. 40). Zmiany wprowadzone tym aktem prawnym dotyczą: rozszerzenia zakresu ochrony świadków, uelastycznienia form oraz podniesienia poziomu skuteczności jej sprawowania.

W art. 13 wprowadzono obligatoryjne wyłączenie jawności rozprawy przez sąd na wniosek świadka koron-

nego, na czas jego przesłuchania. Uprzednio obowiązujący przepis uzależniał uwzględnienie wniosku od swobodnego uznania sądu. Przesłanką zmiany było zapewnienie – składającemu zeznania, jego bliskim oraz składowi orzekającemu – poczucia bezpieczeństwa, a także wykluczenie możliwości wpływu na zeznania świadka.

Przepis art. 14 ust. 1 uprzednio obowiązujały ustawy ograniczał dopuszczalne formy pomocy udzielanej osobom objętym programem ochrony przez taksatywnie ich wymienienie. Praktyka wykazała konieczność stosowania różnych form pomocy, również takich, które nie zostały ujęte w dotychczasowym katalogu. Kierując się kryterium skutecznej ochrony, formy pomocy zostały – w obecnej wersji ustawy – wymienione jedynie przykładowo, co umożliwiło jej użycie w postaci zależnej od konkretnych okoliczności.

Rozszerzeniu uległ także zakres pomocy finansowej, przewidziany w art. 14 ust. 2 ustawy, świadczony na rzecz osób objętych ochroną, nie mogących podjąć pracy zarobkowej.

Dotychczasowa regulacja ograniczała ją do pokrywania kosztów utrzymania. Nowelizacja przepisu umożliwiła natomiast finansowanie takich świadczeń, jak korzystanie z pomocy medycznej, ubezpieczenie itp.

Zmiana zdania wstępnego w art. 16 ust. 1 ma charakter redakcyjny i polega na wyeliminowaniu wątpliwości inter-

pretacyjnych; jest to zmiana *stricte* techniczna bez konotacji merytorycznej.

Przepis art. 18 uprzednio obowiązujały ustawy ustanawiał Komendanta Głównego Policji organem właściwym do wykonywania postanowień prokuratora dotyczących ochrony. Nie została natomiast przewidziana możliwość, iż osoba chroniona może być, w czasie realizacji jej ochrony, pozbawiona wolności i przebywać w zakładzie karnym, na terenie którego ustaje właściwość Policji. Zmiana treści ust. 1 oraz dodanie ust. 2 polega na ustanowieniu Dyrektora Generalnego Służby Więziennej organem właściwym do wykonywania postanowień prokuratora w zakresie ochrony osobistej osób pozbawionych wolności.

Przepis nowo wprowadzonego art. 18a upoważnia funkcjonariuszy Policji i jednocześnie obowiązuje inne właściwe organy oraz instytucje do podejmowania niezbędnych czynności ewidencyjnych, zmierzających do utajnienia tożsamości osób chronionych.

Zmiana art. 20 spowodowała wzmocnienie kompetencji Komendanta Głównego Policji do oceny sytuacji wymagającej ustanowienia pełnomocnika osobom podlegającym programowi ochrony.

Modifikacja art. 27 ustawy sprowadza się do przedłużenia terminu jej obowiązywania do 1 września 2006 roku.

Niezależnie od wprowadzonych zmian, w środowisku prawniczym toczy się dyskusja, dotycząca m.in. tak istotnych kwestii, jak jej zakres podmiotowy i przedmiotowy, zakres odpowiedzialności karnej świadka koronnego za popełnienie czynu przestępczego, skala i zakres ochrony sprawowanej nad świadkiem i jego bliskimi oraz warunki ustanowienia ochrony.

Domniemywać zatem należy, że wprowadzona w nowelizacji cezura – 1 września 2006 roku – pozwoli na wyeliminowanie tych kontrowersji, jak również ewentualne wprowadzenie umormowań stabilizujących instytucję świadka koronnego w polskim systemie prawa karnego. □

MJM

¹ szerzej na ten temat: M. Kowalski, 200 lat polskiego pieniądza papierowego, Prawo bankowe 1994, nr 3, s. 10-11; w: Bolesław Kurzepa, Świadek koronny w polskim procesie karnym, PIP 1999, nr 9, s. 26-27.

SZTANDARY
PROPORCE, SZARFY, GODŁA, FLAGI
wykonuje
PRACOWNIA SZTANDARÓW
I SZAT LITURGICZNYCH
41-506 Chorzów, ul. Włodarskiego 13
tel. (0-32) 246-55-76
Przyjmujemy pisemne zamówienia. Prowadzimy sprzedaż wysyłkową

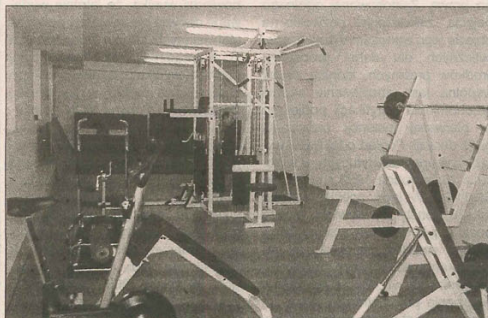


SIŁOWNIA W KOMENDZIE

Komenda Miejska Policji w Rudzie Śląskiej jest jedną z nielicznych jednostek w województwie śląskim, które mogą poszczycić się posiadaniem własnej sali treningowej. W wyniku podłączenia budynku komendy do miejskiej magistrali ciepłej zbędna stała się stara kotłownia. Piec i rury zlikwidowano, a w gustownie adaptowanych pomieszczeniach urządzono salę do

czynną bieżnie. Jest też zestaw hantli i pilek. – Marzy się nam jeszcze bieżnia z automatyczną zmianą stopnia obciążenia wysiłkiem – mówi komendant.

Tatami do uprawiania jujitsu oraz gumowe atrapy broni palnej i noży wraz z kompletem tarcz ochronnych do ćwiczeń uderzeń, kopnięć i obrony przed atakami, zakupiono ze środków pieniężnych za mienie



ćwiczeń fizycznych oraz doskonalenia metod walk obronnych i techniki interwencji. Wydzielono też węzeł sanitarny i szatnię.

Sala jest obłożona przez policjantów i ich rodziny, również w soboty i niedziele, dając satysfakcję autorowi pomysłu, komendantowi miejskiemu mł. insp. Edwardowi Trosze, który osobiście i regularnie przychodzi na treningi. W sali zainstalowano atlas, dwie podpory do sztangi i ławy do wyciskania ciężarów, rower stacjonarny i wielofunk-

cyjne od przestępców. – Mata jest twarda jak kamień – twierdzi instruktor aspirant sztabowy Zdzisław Mikoda – naprawdę trzeba nauczyć się na nią padać, by nie odczuć bólu i nie odnieść kontuzji. Ale to dobrze, gdyż policjant w służbie nie wybiera sobie wygodnego miejsca, gdzie upadnie przypadkowo, wskutek potknięcia czy poślizgnięcia lub po zaatakowaniu przez bandziora. A wtedy umiejętności tu nabyte na pewno się przydadzą. □

AKP

NARADA ROCZNA W WSPoI.

W Wyższej Szkole Policji w Szczecinie odbyła się 19 lutego 2001 roku narada roczna. Wzięli w niej udział: pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusz Wachowski i dyrektor Biura Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji insp. dr Antoni Osierda.

Podczas narady zaprezentowano osiągnięcia szkoły w roku 2000: około 1,2 tysiąca osób uzyskało szlify oficerskie, 995 ukończyło kursy związane z kierowaniem pracą jednostki, niemal 600 nowo przyjętych policjantów z wyższym wykształceniem cywilnym przeszło w Szczecinie szkolenie przygotowujące do pracy na podstawowych stanowiskach policyjnych, a 300 policjantów przygotowano do pełnienia funkcji instruktorów sportu. W ubiegłym roku WSPoI. przygotowała i uruchomiła nową formę kształcenia – Studium Zarządzania, przeznaczone dla kadry kierowniczej Policji i osób zakwalifikowanych do rezerwy kadrowej.

Poza działalnością dydaktyczną pracownicy szkoły prowadzą badania naukowe w dziedzinie nauk policyjnych i praw-

nych, a także innych dyscyplin stanowiących teoretyczną i praktyczną podstawę funkcjonowania Policji. Wyniki tych badań (w minionym roku prowadzono ich ponad 60) uzyskały dobrą opinię Komitetu Badań Naukowych.

Nadinsp. Wachowski bardzo wysoko ocenił funkcjonującą w WSPoI. od maja ubiegłego roku Policyjne Centrum Informacyjne, do którego telefonicznie lub pisemnie zgłaszają pytania policjanci z jednostek terenowych. W ciągu pół roku swojego istnienia PCI udzieliło ponad 300 pisemnych i wiele ustnych rad i wyjaśnień, przede wszystkim z zakresu prawa administracyjnego i wykroczeń, niektóre z nich publikowane są w „Gazecie Policyjnej”. Wśród instytucji proszących o wyjaśnienia były nie tylko komendy czy komisariaty, ale także kolegia ds. wykroczeń i samorządy terytorialne.

Po zakończeniu narady nadinsp. Wachowski spotkał się z przedstawicielami samorządu studenckiego WSPoI. i słuchaczami Studium Zarządzania. □

WALENTYNA TRZCIŃSKA

ONZ O NARKOTYKACH

Miedzynarodowa Rada Kontroli Środków Odurzających ONZ opublikowała doroczny raport na temat środków odurzających. Wynika z niego, że w Europie podaż narkotyków systematycznie wzrasta.

Kraje europejskie są głównym producentem amfetaminy i ecstasy oraz głównym odbiorcą konopi indyjskich, sprowadzanych z Albanii (w postaci lodu i liści) oraz z Maroka (w postaci soku). W ubiegłym roku wzrosła także liczba szklarniowych i domowych upraw konopi, w tym także w Polsce.

Stale rośnie nielegalne spożycie kokainy zwłaszcza w Belgii, Francji, Gre-

cji, Luksemburgu, Holandii, Szwecji i Wielkiej Brytanii.

Kraje Europy Środkowej, w tym Polska, są wykorzystywane do magazynowania heroiny i kokainy przeznaczonych na rynki zachodnie. Znaczna część narkotyków zostaje jednak na miejscu.

Z raportu wynika, że wzrasta również spożycie środków psychotropowych, a dostęp do nich jest zbyt łatwy. Młodzież polska jest najbardziej spośród swoich rówieśników w innych krajach uzależniona od zażywania leków uspokajających i psychotropowych. □

E.S.

W Komendzie Miejskiej Policji w Szczecinie oddano 19 grudnia 2000 r. do użytku nowoczesny, cyfrowy system DGT 3450 Millennium. Nowy system o pojemności ponad 5 tysięcy portów połączy w jednej sieci funkcjonariuszy komend wojewódzkiej i miejskiej w Szczecinie, a także policjantów ze Świnoujścia, Koszalina, Drawsku Pomorskiego i Kołobrzegu. To pierwsza zakończona instalacja nowego produktu Millennium gdańskiej firmy DGT w strukturach polskiej Policji. Podobna realizowana jest obecnie w Warszawie. Poprzednie systemy DGT 3450 z powodzeniem pracują m.in. w Trójmieście, Łodzi i Radomiu.

W uroczystości obok komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie insp. Andrzeja Gorgiela udział wzięli m.in.: wojewoda zachodniopomorski dr Władysław Lisewski, prezydent Szczecina Marek Koźmiel, dyrektor Biura Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji insp. Zbigniew Chwaliński.

Kontynuowana jest budowa Systemu Wspomagania Dowodzenia ALKAZAR. Obydwa te zadania służącej mają realizacji programu modernizacji Policji, a w konsekwencji podwyższeniu sprawności jej działania, co skutkować będzie podwyższeniem poziomu bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Województwo zachodniopomorskie zostało wytypowane także do wymiany eksploatowanych ponad 20-letnich central oraz uruchomienia cyfrowego pierścienia policyjnej sieci teleinformatycznej POLWAN (ogólnopolski policyjny system teleinformatyczny łączący wszystkie miasta wojewódzkie). Obecnie jest to największa realizowana jednocześnie inwestycja telekomunikacyjna w resorcie spraw wewnętrznych w Polsce.

W ciągu jednego roku uruchamianych jest 15 central w jednostkach terenowych i w Szczecinie (komendy: wojewódzka (2), miejska (1), komisariaty w Szczecinie (6), komendy miejskie w Świnoujściu i Koszalinie, komendy powiatowe w: Kołobrzegu, Drawsku Pomorskim, Gryfinie i Stargardzie Szczecińskim). Ogółem nowe centrale to 5000 numerów (z możliwością rozbudowy do 8000). Wartość inwestycji to blisko 7 500 000 zł z funduszu inwestycyjnego Komendy Głównej Policji.

Oprócz samych central ogrom prac związany był z budową sieci teleinformatycznej, tzw. pierścienia telekomunikacyjnego, między Szczecinem, Koszalinem a Świnoujściem.

RZECZNIICY INFORMUJĄ

CENTRALE DGT WSPOMAGAJĄ PRACĘ SZCZECIŃSKICH POLICJANTÓW



Wszystkie centrale wyposażone są w siłownię telekomunikacyjną zapewniającą im ciągłość działania w razie awarii zasilania. Umożliwia to prowadzenie działań policyjnych również w ekstremalnych warunkach i przy wyłączonym zasilaniu. Zapewniona jest ciągłość połączeń między wszystkim służbami dyżurnymi i możliwość pełnego kontaktu z numerami policyjnymi.

Do tej pory przeciężone wyeksploatowane centrale i łącza były często przyczyną trudności w dochodzeniu się np. do dzielnicowego. Nowe możliwości central pozwalają na szybszy i niezawodny kontakt między dyżurnymi wszystkich służb ratowniczych i miejskich, powstają nowe stanowiska dyżurnych, które staną się mniej zawodne i łatwiejsze stanie się zarządzanie siłami policyjnymi na danym terenie. W obrębie centrali będą działać tzw. gorące linie i priorytety dla różnych służb. Elastyczne zestawianie łączy pozwoli na tworzenie systemów dyspozytorskich ułatwiających i przyspieszających normalne działania i dopasowywanie ich do różnych sytuacji, np. kryzysowych.

Nowoczesne łącza cyfrowe między centralami umożliwiają ponad 6-krotne zwiększenie ich przepustowości. Do tej pory równocześnie rozmowy prowadzić mogło 10 abonentów między Szczeci-

nem a Koszalinem, w tej chwili takich rozmów będzie można prowadzić ponad 60 (prędkość transmisji ponad 2Mb/s).

Bardzo ważną jest funkcja przenoszenia numerów na dowolny numer w obrębie centrali. Numer może wdrożyć z człowiekiem i powoduje to ciągłą dostępność abonenta.

Dzięki cyfrowym łączom i aparatom możliwa jest także identyfikacja numerów dzwoniących. Mamy nadzieję, że spowoduje to zmniejszenie telefonów, tzw. głupich zabaw, blokujących linie faktycznie potrzebującym pomocy.

Kolejną nowinką ułatwiającą pracę i poprawiającą jej efektywność jest zarządzanie pracą central z jednego miejsca. Usprawni to reakcje na wszelkie awarie i naprawy na łączach oraz lokalizację uszkodzeń. Również mniejsza liczba osób potrzebna będzie do nadzoru nad bezawaryjnym działaniem sprzętu.

Nowoczesne linie telekomunikacyjne będzie można wykorzystać do usprawnienia sieci komputerowej w województwie i przyspieszenia przesyłania danych. Każdy nowoczesny telefon wyposażony jest w przyłącza komputerowe, które można wykorzystać do transmisji danych. □

KRZYSZTOF TARGOŃSKI
zdj. autor

ĆWICZENIA DOWÓDCZO-SZTABOWE

Zgodnie z wytycznymi nr 1/99 komendanta głównego Policji z 6 grudnia 1999 r. w sprawie przygotowania i prowadzenia ćwiczeń sztabowych w jednostkach Policji zasadniczym celem ćwiczeń praktycznych jest kształtowanie i utrwalanie nawyków sprawnego działania, doskonalenie umiejętności w zakresie przygotowania i prowadzenia operacji policyjnych oraz dowodzenia siłami i środkami Policji, a także organizowania pracy zespołowej i współdziałania.

GIEWONT 2000

12 grudnia 2000 r. Komenda Wojewódzka Policji w Krakowie, zgodnie z harmonogramem Biura – Centralny Sztab Policji Komendy Głównej Policji, przeprowadziła na terenie komendy powiatowej w Zakopanem trening sztabowy pod kryptonimem GIEWONT 2000. Organizatorzy treningu przygotowali i przeprowadzili ćwiczenia mające za zadanie zweryfikowanie umiejętności jednostek garnizonu do przygotowania i realizacji operacji we współdziałaniu z podmiotami pozapolicyjnymi, wychodząc z założenia, że teorię należy weryfikować w codziennym działaniu. Scenariusz ćwiczeń realizowanych przez sztab miejski z Nowego Sącza to silowe przekroczenie granicy RP i dopuszczenie się aktu terrorystycznego przez osoby uczestniczące w tym przekroczeniu. Podgrzewającymi i moderatorami zajęć byli przedstawiciele sztabu wojewódzkiego z Krakowa. Zgodnie

z wcześniej przyjętymi założeniami w treningu uczestniczyli przedstawiciele: wydziału kryzysowego wojewody małopolskiego, Straży Granicznej, prokuratury, Zespołu Lotnictwa Policyjnego z KWP w Krakowie, Pododdziału Antyterrorystycznego KWP w Krakowie, zespołu negocjatorów i psychologa. Odgrywając role narzucone przez scenariusz treningu przedstawiciele poszczególnych służb, zgodnie z chronologią rozwoju sytuacji operacyjnej, referowali swoje działania doraźne w kontekście wcześniejszych podobnych realizacji – co miało dodatkowy walor dydaktyczny dla licznie przybyłej kadry kierowniczej jednostek Policji woj. małopolskiego.

RAD 2000

19 stycznia 2001 r. w ośrodku szkoleniowo-wypoczynkowym „Olszyna” w Białobrzegach n. Pilicą odbyła się natomiast finalna realizacja ćwiczeń dowódczo-sztabowych RAD 2000 zorganizowanych przez Mazowiecką Komendę Wojewódzką Policji z siedzibą w Radomiu. Organizatorzy przyjęli, iż zintegrowana reakcja na zdarzenia to klucz do osiągnięcia celu, do którego dochodzi się przez właściwą ocenę sytuacji, umiejętność przewidywania, profesjonalną wiedzę, trafność podejmowanych decyzji, elastyczność działania na etapie planowania i bezpośredniej realizacji. W celu doskonalenia kadry kierowniczej jednostek

podległych mazowieckiej komendzie przygotowano i zaprezentowano ćwiczenia na temat:

„Przygotowanie i realizacja akcji i operacji policyjnych we współdziałaniu z podmiotami pozapolicyjnymi”. Swoje działania przedstawili członkowie kierownictwa i policjanci z terenowych jednostek z Ostrołki, Plocka, Radomia i Siedlec.

Całość przebiegała bardzo sprawnie i dynamicznie. Zaprezentowane przez poszczególne grupy ćwiczące zdarzenia dały w pierwszym rzędzie obraz, z jak różnorodnymi sytuacjami służba Policji boryka się na co dzień. Treningi miały na celu przede wszystkim podniesienie sprawności działań sztabowych, a także wykazanie niedostatków i niedomagań utrudniających skuteczną realizację zadań.

Przedstawiciele kierownictwa ćwiczeń RAD 2000 wskazali, iż znacznie usprawniłoby ich działania wyposażenie KWP w ruchome stanowisko dowodzenia, jednostek podległych zaś – w sprzęt umożliwiający sprawne zorganizowanie zapasowych stanowisk dowodzenia.

– Przed wszystkim należy wyeliminować nerwowość i przypadkowość w działaniu przez czytelną rozdzielność kompetencji i prawidłową koordynację działań – podsumował trening w Zakopanem i ćwiczenia dowódczo-sztabowe w Białobrzegach dyrektor Biura – Centralny Sztab Policji KGP mł. insp. Grzegorz Filipowiak. □

M. MARCZAK
J. ZNAJEK

oprac. kol. AGW

PRZESZUKANIE – JAKIE JEST I JAKIE BYĆ POWINNO?

Z dużym zainteresowaniem przebiegłem się przez grubą (500 stron oraz ilustracje) monografię dr. Zdzisława Uniszewskiego, pt. „Przeszukanie – Problematyka kryminalistyczna”. Nie ulega wątpliwości, że istotnie wypełnia ona w polskim piśmiennictwie dotychczasową lukę, przy czym nie jest to dzieło akademickie wyłącznie do teoretyków kryminalistyki. Wręcz przeciwnie, stanowi rozwinięcie pracy doktorskiej, którą Zdzisław Uniszewski popisał na podstawie swoich rozległych badań praktyki śledczo-sądowej.

Znając niektóre poprzednie opracowania i artykuły tego autora, nie miałem wątpliwości, że również „Przeszukanie” napisane zostało językiem skondensowanym i precyzyjnym (przysłać się chyba posiadane przez Uniszewskiego wykształcenie politotechniczne), co wyróżnia je od wielu innych (zapewniam, że po latach praktyki redaktorskiej w „Gazecie Policyjnej” mam skalę porównawczą).

Jest to więc praca zrozumiała mimo charakterystycznej dla jej autora dużej erudycji widocznej w rozbudowanych, lecz niezwykle ciekawych przypisach i odnośnikach nawiązujących do przeczytanej lektury. Jest się naprawdę czym pochwalić, choć au-

torzy naszej gazety i „Magazynu Kryminalnego 997” reprezentowani są w tych przypisach bardzo skromnie. Autor powołuje się również bardzo często na własne obserwacje sądowe, pracy Policji i prokuratury, a także swoje kwerendy archiwalne. Uniszewski jest bowiem osobą bardzo mocno podkreślającą intelektualną potęgę przedwojennej Policji Państwowej.

Nie chodzi tu o nostalgiczne wspomnienia i idealizowanie przeszłości – podkreśla – lecz o fakty, które także w zakresie praktyki przeszukiwania prowadzą do licznych porównań na niekorzyść obecnej sytuacji (...). Obecnie zbyt wielu policjantów III Rzeczypospolitej ma kłopoty z prawidłowym wypełnieniem prostego, standardowego formularza. Jest także autor zdecydowanie wrogiem obcych naleciałości do praktyki i filozofii działań policyjnych, które przeniesione z za Buga wraz z wzorami enkawudowskiej proveniencji – zdaniem Uniszewskiego – w dalszym ciągu wywierają znaczący wpływ nawet na młode kadry policyjne (nie podzielałem w pełni tego twierdzenia, o czym miałem okazję poinformować Czytelników w swej recenzji poprzedniej książki Zdzisława Uniszewskiego, pt. „Zargon zawodowy pra-

cowników śledczych i operacyjnych – Problematyka kryminalistyczna”).

„Przeszukanie” składa się z części teoretycznej oraz 2 części badawczych powstałych na podstawie ankiet przeprowadzonych w latach 1994 i 1996 na reprezentatywną próbę czynnych zawodowo policjantów warszawskich oraz na podstawie akt głównych prawomocnie osądzonych spraw karnych z dawnego województwa stołecznego. Pracę uzupełniają starannie dobrane przez autora zdjęcia.

Zdzisław Uniszewski nie byłby sobą, gdyby – jak sam to sformułował – pozbawił swój tekst ożywczej uszczupłości uwagi. Nie dziwi więc, że pisze z sarkazmem, iż „...od przeciętnej policjanta jest średnim wykształceniem można już chyba dziś wymagać odróżniania drewna od drewna, bali od desek, a desek od listew. Czasem byłoby dobrze, jeśliby w protokole przeszukiwania (nie mówiąc o protokole oględzin) zamiast słowa „drewno” znalazł się zapis „deski sosnowe”, a jeszcze lepiej „tarcica sosnowa nieobrobiona”, gdyż nie wymaga to głębokich lub płytkich wiadomości specjalnych, a jedynie wiedzy ogólnej. Jeszcze inna zamierzona złośliwość jest zapewne płynąca z życiowego doświadczenia przekonanie o licznych nie-



zręcznych funkcjonariuszach operacyjnych, (...) którzy są rozpoznawani przez otoczenie równie dobrze jak kominiarze.

Opracowanie Uniszewskiego zawiera wiele danych niezwykle przydatnych w praktyce działań Policji, przykładów pobudzających wyobraźnię (np. ten o przeszukiwaniu w mieszkaniu warszawskiej dziennikarki Danuty O., zamordowanej w latach osiemdziesiątych przez córkę, co połączone było z rozkaskowaniem zwłok. Podczas przeszukiwania – przypomina autor – dopuszczono się grubych błędów. Ekipa śledcza umożliwiła swym postępowaniem wyrzucenie przez okno na podwórko narzędzia zbrodni (tasak kuchenny). Milicjanci w sąsiednim pokoju pili herbatę „(...) o którą przymyślił się do sprawczyń mordu).

Analiza błędów dnia wczorajszego pozwala podobno unikać błędów dziś i jutro. Czy tak się dzieje zawsze? Uniszewski jest bardzo krytyczny: Ogólna kultura przeszukiwania (prawna i taktyczno-techniczna) jest żenująco niska (...). W praktyce śledczej czynności przeszukiwania są dalece zrutynizowane (...). Sami policjanci uważają i mówią, że rutyna i powielanie stereotypowych wzorców zachowań stały się czynnikami zabijającymi krytycyzm. Na szczęście, autor opracowania nie pobiła też prokuratorom. Na ocenę w najwyższym stopniu krytyczną zasługuje sposób prokuratorskiej kontroli przesłuchań – pisze – wręcz ostenatyczne lekceważenie obowiązków, a w konsekwencji wysyłanie do sądu materiałów procesowych przynoszonych nie tylko ujme urzędowi prokuratorskiemu i obniżających powagę wymiaru sprawiedliwości w sądzie, ale również powodujących rozchwianie nieprędkości.

Można temu zaradzić? Zdzisław Uniszewski jest przekonany, że tak. I dlatego przygotował też bardzo cenną książkę. □

MARCEL TABOR

PS Już po napisaniu tej recenzji otrzymałem wiadomość, że praca dr. Zdzisława Uniszewskiego otrzymała I nagrodę Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego w kategorii monografii naukowych.

Zdzisław Uniszewski: Przeszukanie – Problematyka kryminalistyczna, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2000.

POLICYJNE CENTRUM INFORMACYJNE WSPÓŁ ODPOWIADA

Czy organy Policji mają obowiązek doręczenia wezwań, zawiadomień oraz innych pism na polecenie sądu lub prokuratora?

Doręczenia to czynność niezmiennie istotna dla postępowania karnego. Pełni ona z jednej strony rolę informacyjną, przekazuje bowiem uczestnikom postępowania stosowne informacje, z drugiej zaś umożliwia im, a także organom procesowym, podejmowanie stosownych kroków prawnych.

Ustosunkowując się do zagadnienia dotyczącego doręczenia przez organy Policji wezwań, zawiadomień oraz innych pism na polecenie sądu lub prokuratora należy dokonać interpretacji art. 131 par. 1 kodeksu postępowania karnego. Wydaje się, że treść omawianej tu normy nie budzi większych trudności interpretacyjnych. Wezwania, zawiadomienia oraz inne pisma, od których daty doręczenia biegną terminy, doręcza się przez pocztę lub funkcjonariusza organu wysyłającego. Taka właśnie forma doręczenia jest unormowana przez ustawodawcę jako najbardziej pożądana i musi stanowić zasadę. Natomiast doręczenie przez Policję ustawodawca ograniczył tylko do wypadków podjętych koniecznością. Oznacza to, że nagminne korzystanie przez sąd lub prokuratora z pośrednictwa Policji jest niezgodne z art. 131 par. 1 k.p.k. Jednak należy zdać sobie sprawę z dwóch aspektów, które w praktyce mogą powodować, że to, co ustawodawca określił jako wyjątek od reguły, może być właśnie regułą. Po pierwsze, pojęcie „w razie konieczności” jest terminem nieostrożnym mogącem powodować zasadniczo odmienne interpretacje przez różne podmioty prawne identycznych stanów faktycznych. Po wtóre, sytuację określoną jako „konieczność” ocenia sąd lub prokurator, a nie Policja.

Reasumując, Policja nie ma możliwości odmówienia doręcze-

nia wezwania, zawiadomienia lub pisma, jeżeli polecenie takie wydał jeden z podanych w art. 131 par. 1 k.p.k. organów procesowych. Pismo doręcza się adresatowi osobiście (art. 132 par. 1 k.p.k.); można je doręczyć w każdym miejscu. W razie chwilowej nieobecności adresata w jego mieszkaniu zastępczo doręcza się to pismo dorosłemu (czyli pełnoletniemu) domownikowi, a gdyby go nie było – administratorowi domu, dozorcy lub soltysowi, jeżeli podejmą się dać pismo adresatowi (art. 132 par. 2 k.p.k.). By stwierdzić nieobecność adresata, wystarczy jednorazowe niezastanie go w domu – ustawa nie nakłada na organ doręczający obowiązku powtarzania prób doręczenia pisma do rąk własnych adresata.

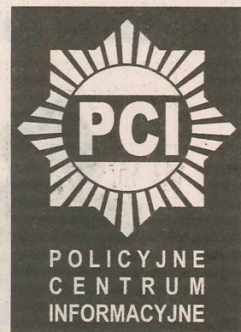
Jeżeli doręczenia nie można dokonać w sposób wyżej wymieniony, pismo przesłane pocztą pozostawia się w najbliższym urzędzie pocztowym (art. 133 par. 1 k.p.k.), a przesłane w inny sposób, jak np. za pośrednictwem Policji – w tejże jednostce Policji. Należy jednak o pozostawieniu tego pisma w wyżej wspomnianych miejscach umieścić widoczne zawiadomienie na drzwiach adresata, ze wskazaniem, gdzie i kiedy pismo pozostawiono oraz że należy je odebrać w ciągu 7 dni (art. 133 par. 2 k.p.k.).

W wypadkach niecierpiących zwłoki można wezwać lub zawiadomić osoby telefonicznie lub w inny sposób, stosownie do okoliczności (art. 137 k.p.k.).

Jeżeli natomiast sąd lub prokurator nadużywają Policji do dorę-

czenia pism, to wydaje się, że istnieje w tym wypadku jedynie możliwość wzajemnego spotkania komendanta powiatowego Policji z prezesem sądu rejonowego (szefem Prokuratury Rejonowej) i uzgodnienia stanowiska w tej rzeczywistości kontrowersyjnej regulacji. Jednak ostateczne stanowisko w omawianej kwestii zgodnie z art. 131 par. 1 k.p.k. ustawodawca pozostawił sądowi lub prokuratorowi, co wydaje się bezdyskusyjne w kontekście hierarchicznego umieszczenia organów ścigania karnego oraz wymiaru sprawiedliwości.

Natomiast doręczanie wezwań, zawiadomień oraz innych pism w sprawach o wykroczenia normuje art. 125 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. Wynika z niego, że pisma, wezwania i zawiadomienia winny być przesłane za pośrednictwem pocztą albo przez inne uprawnione osoby. Osobami tymi są pracownicy organu wysyłającego, np. sekretariatów kolegium, funkcjonariusze czy też pracownicy organów prowadzących czynności w trybie art. 19 k.p.o.w. (w trakcie trwania tych czynności). Kolegium ds. wykroczeń w trakcie trwania postępowania nie ma prawa zlecać tych czynności Policji. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia nie zawiera podstawy prawnej, która upoważniałaby kolegium do zlecenia Policji doręczenia wymienionych pism. Jeżeli natomiast ustawa przewiduje pewne kompetencje kolegium ds. wykroczeń wobec Policji, to wprost zawiera takie nor-



my (przykładowo można tu wskazać prawo kolegium do żądania od Policji doprowadzenia świadka lub obwinionego, którzy nie zgłaszają się na rozprawę będąc prawidłowo zawiadomionymi – art. 141 par. 1 k.p.o.w.). Również ustawa o Policji nie przewiduje żadnych kompetencji dla kolegium w przedmiocie żądania wykonania poleceń.

Omówiony stan prawny być może ulegnie zmianie, gdyż projekt kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia zawiera przepis, który również w sprawach o wykroczenia nakłada na Policję obowiązek doręczenia wezwań. Jednakże w tym czasie organem orzekającym w sprawach o wykroczenia będzie już sąd rejonowy.

Ustosunkowując się do doręczenia pism na prośbę „innych instytucji” należy stwierdzić, że Policja nie ma obowiązku wykonywać takich prośb. Nie ma podstaw prawnych do takiego zachowania „innych instytucji”. W wypadku otrzymania od instytucji nieuprawnionej pisma z prośbą o doręczenie Policja nie może zignorować go milczeniem, lecz po wykazaniu bezpodstawności w takim zachowaniu należy pismo odesłać do instytucji, która je przekazała Policji. Organy Policji nie są bowiem zobowiązane wykonywać czynności wadliwych. □

oprac. JAN KUDRELEK
(Zakład Taktyki Działania Dochodzeniowo-Śledczych WSPół.)

UZALEŻNIENI UCZNIOWIE

W lutym br. ogłoszone zostały wyniki ESPAD (Europejskie Badanie w Szkołach na temat Używania Alkoholu i Narkotyków) przeprowadzonego w 1999 roku wśród młodzieży szkolnej w 30 krajach Europy. Badaniem poddano 15-16-latków, którzy mieli do wypełnienia anonimowy kwestionariusz z pytaniami.

W Polsce badania w ramach ESPAD przeprowadził Instytut Psychiatrii i Neurologii oraz Biuro ds. Narkomanii.

Z badań wynika, że 18 proc. polskich uczniów pali papierosy, a 26 proc. pije alkohol. Pod względem spożywania alkoholu polska młodzież zajmuje dziewiąte miejsce wśród swoich rówieśników w Europie. Wyprowadzają ją m.in. Duńczycy, Brytyjczycy i Grecy. W Danii np. aż 30 proc. uczniów przyznało się do przynajmniej trzykrotnego upicia się w miesiącu poprzedzającym badanie, w Polsce przyznało się do tego 10 proc. badanych.

Natomiast nasza młodzież zażywa najwięcej leków uspokajających bez zaleceń lekarza. Robi to 18 proc. polskich uczniów. Również 18 procent miało kontakt z tzw. twardymi narkotykami, co stawia polskich uczniów na 13. miejscu w Europie. Najwięcej kontaktów z narkotykami ma młodzież brytyjska, najmniej – cypryjska.

Większość badanych młodych Europejczyków przyznała się do zażywania głównie marihuany i innych przetworów z konopi, natomiast polska młodzież zajęła drugie po Brytyjczykach miejsce pod względem zażywania narkotyków typu ekstazy, LSD, kokaina, amfetamina.

Z badań wynika, że najwięcej powodów do zadowolenia mogą mieć Finowie – do zażywania twardych narkotyków przyznało się tylko 2 proc. badanych 15-16-latków. □

S.

Pytania, problemy i uwagi z jednostek terenowych proszę kierować pod adresem:

**Policyjne Centrum Informacyjne
Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie
12-101 Szczytno, ul. J. Piłsudskiego 111**

faks: 745-56-29 ewentualnie
a) 745-51-24, b) 745-55-43

tel. 745-52-29 ewentualnie
a) 745-51-71, b) 745-53-49, c) 745-51-46

Poziomo: 1 – bezpieczny między autami w ruchu, 4 – szata szlachyca, 8 – znana tytułowa rola Sylvestra Stallone, 9 – bywa – nie wie, co czyni lewica, 10 – wciąż ludowe w Azji, 11 – materiał, 15 – powoduje m.in. miazdzyce, 20 – spis błędów drukarskich (i nie tylko), 22 – słoneczna coraz szerzej wykorzystywana, 24 – wrzątek, 26 – „orez” rzeźbiarza, 28 – koźlonogi bożek, 29 – programowe przemówienie premiera, 32 – taki był pan Hilary, 35 – szarak, 36 – lisyń nad męskim czołem, 37 – wpadła w śmietanę, 38 – powyżej piwnicy, 39 – pozbawiona głosu, 40 – łatwo wybucha gniewem.

Pionowo: 1 – głowa rodziny, 2 – niejedyn toczy się w sądzie, 2 – styl w sztuce, panował za Napoleona I, 4 – końskie lub szewskie, 5 – jezioro w Afryce, 6 – pełnotłuste śledzie, 7 – widziadło, 12 – duchowieństwo, 13 – gatunek foki, 14 – prysznic, 16 – funduje nagrodę w tej krzyżówce, 17 – w muzyce: bardzo wolno, 18 – sieć rybaczka, 19 – przyjęcie bez tańców, 21 – we władzy carów, 23 – myśl przewodnia, 25 – guzik jego mundurku szczęście przynosi, 27 – wśród fia-

tów, 29 – np. matura, 30 – ludzkie lub wszelkie przechodzone, 31 – kawałek drewna na opał, 33 – talerz do ciast, owoców, 34 – do parzenia herbaty.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy przeczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 26.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem. □

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez HANEX (00-179 Warszawa, ul. Niska 3A/55, tel. 635-56-36, fax 635-38-48):

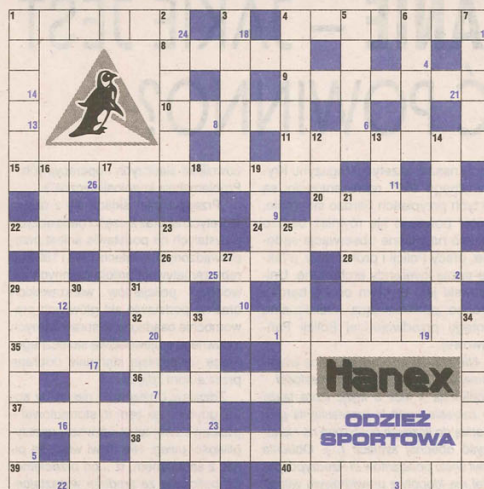
kurtkę z polaru.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 3:

„Im czas szczęśliwszy, tym krótszy”

Nagrodę niespodziankę wylosowała **Bożena Adamus** ze Strzelec Krajeńskich.

Krzyżówka z hasłem nr 10



Hanex
ODZIEŻ
SPORTOWA

(.....) (.....) (....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26

POWIEDZIANO, NAPISANO

Bywa choleryczny, ale zawsze wydaje się to usprawiedliwione, chociaż nie zawsze.

Odwróciłem się tyłem nie do bardzo ważnego tematu, ale do referenta opóźniającego się w pozytywnym rozwoju.

Od razu, gdy tylko zadałem to pytanie, wiedziałem że pytam się na nie, a nie na tak.

Zwykła przyzwoitość nie jest przyzwoitością, gdy robi ją człowiek nieprzyzwoity.

Z niedomkniętej pokrywki bagażnika wystawała ręka i inny ludzkopodobny szczałek.

Z zadowoleniem przyjąłem ten przyjazny ruch członków w moim kierunku.

J.J.

Hanex

ODZIEŻ SPORTOWA

CZYM JEST WŁAŚCIWIE MATERIAŁ POTOCZNIE ZWANY POLAREM?

POLAR stanowi rodzinę materiałów liczącą ponad 100 rodzajów. Dlaczego „rodzinę”?

Po pierwsze – wszystkie te materiały są produktami wysokiej techniki o wybitnych właściwościach dla wielu różnych dziedzin ludzkiej działalności na otwartej przestrzeni.

Po drugie – materiały te powinny utrzymywać Wam ciepłotę, suchość i komfort w sytuacjach, w których mogą występować całkowicie inne warunki otoczenia. Z tego względu nazywa się je także materiałami „regulującymi klimat”.

POLAR to materiał, który nie stanowi zwykłej części ubrania. Producent ci tej odpornej na wpływy atmosferyczne odzieży sportowej, kupując materiały POLAR w Malden



Mills w USA i wytwarzają z niej pierwszorzędą „aktywną” odzież dla każdej dziedziny sportu.

WARSZAWA
ul. Niska 3A/55
tel. 635-56-36
fax 635-38-48

BLUZY
DRESY
BIELIZNA



Haft komputerowy



HAKO

HAKO Sp. z o.o.

03-604 Warszawa, ul. Borzymowska 30
tel./fax 678 40 81, tel. 678-09-96

gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-181-44), Przemysław Kaczk (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-78), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świerczkowska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10), Adresacja i łączność z czytelnikami: Małgorzata Boruta (60-161-15), Skład: Joanna Figura, Paweł Rękawek (60-121-87).

Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibka, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46), Korekta: Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73), Reklama: 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66), Fotoreporter: Krzysztof Potocki (60-120-22), Kasa: Teresa Bak (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisowski, W. Cieplina, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, M. Remusko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Śwół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, MSWIA 149-70. e-mail: roman@kgp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótnów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób oświatowych i instytucji przyjmującej jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Konto bankowe: PKO BP SA XIII O/Warszawa 31-10201068-1230813131 – KARAT.

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Numer zamknięto: 05.03.2001 r.

Redaktor wydania: Marcel Tabor